

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 21. 4 gr. 00, zagranicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linijek) 35 gr., za tekstem (10 linijek) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Losowanie książeczek P. K. O.

WARSZAWA (Pat.) Dnia 15 lipca 1932 r. odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności XXV z rządu losowanie książeczek przemjowanych serji I.

11,485,	12,921,	14,377,	15,994,
18,994,	20,426,	20,580,	20,651,
21,156,	23,335,	23,649,	24,431,
26,198,	32,189,	33,837,	34,305,
35,043,	35,780,	36,807,	38,703,
40,131,	40,313,	41,289,	42,647,
44,519,	44,977,	45,048,	46,441,
47,289,			

Premje w kwocie zł. 1000 — padły na następujące NN-ry: 3,366, 8,203, 9,252, 10,610, 10,974.

Terror hitlerowski w Gdańsku.

GDANSK (Pat.) W związku z onegdajszą wielką bitwą w Sidlicach pomiędzy hitlerowcami a komunistami dzisiejsza „Danziger Volksstimme” przynosi kilka ciekawych szczegółów, świadczących o tem, że zajście było zgóry uplanowane przez hitlerowców. Jak twierdzą naoczni świadkowie, hitlerowcy nadeszli w zwartym szyku, poczem uzbrojona w rewol-

wery bojówka hitlerowska w pozycji kłęczącej, dla większej skuteczności strzału, ostrzeliwała komunistów. Naoczni świadkowie twierdzą również, że hitlerowcy oddali przeszło 20 strzałów, raniąc 2 osoby. Żaden z hitlerowców nie został aresztowany. Jak donosi „Danziger Volksstimme”, hitlerowcy chwalą się, że utworzyli obecnie własny oddział policjajny.

Policja gdańska znęca się nad obywatelami polskimi.

GDANSK. Został tu ujawniony niesłychany wypadek pobicia i szykanowania obywatela polskiego przez policję gdańską.

Mianowicie zamieszkały w powiecie starogardzkim Szulisa przywiózł do wsi Wielkie Trąbki, leżącej na terenie Wolnego Miasta 18 koszyków na sprzedaż. Kiedy Szulisa sprzedał już 16 koszyków, został zatrzymany przez policjanta gdańskiego, który zabrał mu pozostałe dwa kosze, żądając od

niego pieniędzy za sprzedane. Ponieważ Szulisa nie miał przy sobie pieniędzy i dlatego nie mógł wykonać żądania, został pobity przez policjanta pałką gumową i pięścią po głowie. Na powrotnej drodze do Polski zatrzymano Szulisa na punkcie granicznym i przeprowadzono u niego osobistą rewizję, zabierając pieniądze i wymysliając mu od polskich złodziei i łajdaków. (Iskra).

Dymisja gabinetu czechosłowackiego.

PRAGA, (Ate). Gabinet Udżala podał się dziś do dymisji. Na usilne żądanie prezydenta Massaryka, gabinet zgodził się pełnić nadal swe funkcje, celem uniknięcia poważnego kryzysu politycznego. Decyzja w sprawie dymisji nastąpiła z powodu trwającej od dłuższego czasu kampanii pewnej grupy czeskich i niemieckich senatorów agrarjuszy przeciwko Udżalowi.

nictwem senatora Donata czynili obstrukcje podczas głosowania nad projektem rządowym wyższej stawki podatku dochodowego. Tylko z powodu nieobecności większej części senatorów opozycyjnych ustawa przeszła znikomą ilością głosów. Poza tem w łonie własnej partji Udżal spotkał się z opozycją. Natychmiast po dzisiejszym posiedzeniu senator premier Udżal udał się do Lana, rezydencji Massaryka, celem złożenia cymisji gabinetu.

Nowa afera Kreugera.

Falszerstwo papierów włoskich.

BERLIN (Ate). Według doniesień ze Sztokholmu policja kryminalna odkryła w tych dniach nową aferę Kreugera. Wyszło na jaw, iż Kreuger sfalszował włoskie papiery wartościowe z podpisem włoskiego ministra Biselli. Sfałszowane zostało w ten sposób 180,000 akcji włoskiego koncernu zapalczanego Riunte di fiammiferi. Ujawniono następnie,

iz w księgach koncernu Kreugera w Sztokholmie suma 61 milionów franków szwajcarskich należąca do zarządcy Continental Investment figurowała jako dług tego towarzystwa. Raport sztokholmskiej policji kryminalnej stwierdza, iż dyrektorowie koncernu Kreugera podpisywali podsufowane przez niego papiery, nie badając ich treści.

Straszną katastrofą w powietrzu.

PARYŻ, (Pat.) W czasie lotu dwu eskadr samolotów w Marokku w okolicy miejscowości Rich i Tizerquine wydarzyła się następująca katastrofa:

Jede z samolotów został w czasie lotu objęty nagle płomieniami. Nastąpił wybuch 280 kg. bomg, stanowiących ładunek samolotu.

Dopiero w 4 godziny później

zdołano odnaleźć części zwłok lotników, rozrzucone w promieniu 100 metrów.

Również na drugim samolocie tej samej eskadry wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar. Pilot, dostrzegłszy niebezpieczeństwo niezwłocznie wyładował i uratował się, natomiast obserwator spłonął wraz z samolotem

Chicago — portem morskim.

Projekt olbrzymiego kanału.

WIEDEN, (Pat.) Do Neuss Wiener Tageblattu donoszą z Nowego Jorku: Między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą zawarta została umowa co do wybudowania olbrzymiego kanału, ma-

jącego połączyć Chicago i Montreal z Oceanem Atlantyckim. Kosztorys bliczony na sześćset milionów dolarów, budowa potrwać ma 8 lat.

Zabójcze upały w Stanach Zjedn.

NOWY JORK, (tel. wł.) W stacjach zachodnich panuje upał, jakiego nienotowano od lat 14. Temperatura w cieniu dochodzi

do 38 stopni Celsjusza. Departament zdrowia sygnalizuje o dwudziestu śmiertelnych wypadkach porażenia.

Rzeź w pociągu pośpiesznym.

Część pasażerów puszczona nago przez bandytów.

LONDYN. Korespondenci pism angielskich z Dalekiego Wschodu donoszą o strasnej rzezi pod Charbinem. Bandyci chińscy wykołeli pociąg pośpieszny przez rozkręcenie szyn, poczem przystąpili do rabunku.

Część pasażerów wycięto, pozostałych rozebrano do naga i zmuszono do ucieczki. Napad był dokonany w okolicy niezamieszkałej.

Dalsze wiadomości z Mandżu-

ri świadczą o pogorszeniu się sytuacji. Jeden z mandżurskich pułków kawalerji przeszedł na stronę bandytów, a dezercja w pułkach piechoty szerzy się w straszający sposób.

Popierajcie Polską Macierz Szkołą.

Umowa lozańska ma charakter prowizoryczny.

PARYŻ (Pat.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych dep. Louis Marin zwrócił się do premiera z zapytaniem, czy nie zechciałby przed zamknięciem sesji Izby udzielić Izbie wyjaśnień o konferencji lozańskiej.

W odpowiedzi premier Herriot oznajmił, że uregulowanie sprawy w Lozannie ma charakter prowizoryczny, stanie się ono dopiero wówczas definitywne, gdy również i zwycięzcy Rzeszy otrzymają zadowalające wyniki. Dep. Marin — rzekł premier — obcuje przy konieczności poszanowania traktatów. Zabieram głos specjalnie po to, ażeby stwierdzić, że podstawa każdego uregulowania pokoju międzynarodowego

musi być uszanowanie traktatów. Teza ta nie wyklucza bynajmniej tego, by zawarte umowy nie miały być poddane rewizji za wspólną zgodą. Sprzeciwiam się jedynie temu, by można zrywać je jednostronnie. Premier przypomina, że od samego początku konferencji zajął to stanowisko, które stało się w końcu zasadą obrad całej konferencji.

Uregulowanie spraw w Lozannie — powtarza Herriot — jest prowizoryczne, albo układ ten będzie dla wszystkich zadowalający, a zatem umowa lozańska stanie się definitywna, albo nim nie będzie, i wówczas plan Younga pozostanie w mocy.

PRZEZ PRYZMAT SOWIECKI.

MOSKWA (Pat.) W artykule p. t. „Wyniki Lozanny” dzisiejsza „Prawda” twierdzi na wstępie, że kryzys światowy nie jest związany ze sprawą reparacji, gdyż naprzykład Francja i Ameryka nie nie placą a cierpią wskutek kryzysu, przyczem bezrobocie w Stanach Zjednoczonych jest większe niż w Niemczech. Streściwszy następnie historję 38 konferencji reparacyjnych i obliczywszy obecne zobowiązania Niemiec na 1.600 milionów rocznie, pismo konstatuje: Niemiec nadal pozostały krajem imperialistycznym, pozbawionym możności zniesienia systemu wersalskiego, zbrojnym i obciążonym olbrzymimi długami. Podkreśliwszy, że Lozanna oznacza zwycięstwo międzynarodowych bankierów, którzy osiągnęli pierwszeństwo w spłaceniu długów prywatnych przed reparacjami, „Prawda” pisze: Państwa europejskie rozstrzygnęły kwestję reparacji kosztem Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Co do politycznych skutków Lozanny, dziennik zaznacza, że odbudowano sojusz francusko-angielski. Anglja i Francja utworzyły pozbawiony blok anty-amerykański, który udął się częściowo w sprawie reparacji, ale z którego wyłamały się w Genewie Niem-

cy i Włochy, podtrzymując propozycję rozbrojenia Hoovera. Wreszcie pismo podkreśla istnienie porozumienia francusko-japońskiego i twierdzi, że istnieją wysiłki wciągnięcia do tego porozumienia również i Anglii. Najwidoczniej zamieszkujejąca się harmonją wśród czolowych potęg świata, pismo pociesza się nadzieją na opór Stanów Zjednoczonych przeciwko uchwałom lozańskim, a także liczy na to, że porozumienie francusko-angielsko-japońskie rozbije się o zagadnienia rozbrojenia. Porozumienie takie potrzebne jest autorowi, by stwierdzić, zgodnie z uchwałą 17 konferencji partji komunistycznej, że „przeciwieństwa pomiędzy imperialistami rosna i zaczyna się nowa kolejka wojen imperialistycznych, rozpoczęta na Dalekim Wschodzie”, przyczem zaznacza, że sojusz francusko-angielski skierowany jest przeciwko Sowietaom. Co do wpływu uchwał lozańskich na niemieckie sprawy wewnętrzne „Prawda” pisze, że wszystkie partje skapitulowały przed imperializmem francuskim z wyjątkiem komunistów, a Francja i Anglja podpisawszy układ z von Papenem, i tak będą musiały rychło porozumieć się z Hitlerem.

Krwawe żniwo rozruchów w Niemczech.

BERLIN (Pat.) Według obliczeń prasy bilans walk ulicznych ubiegłego tygodnia w czasie agitacji wyborczej w Niemczech wynosi 25 zabitych i 270 przeważnie ciężko rannych.

Hitlerowcy nawołują do zamachu stanu.

LIPSK (Pat.) Znany przywódca narodowo-socjalistyczny, Gottfried Feder, przemawiając na jednym z zebrań przedwyborczych hitlerowców oświadczył m. in.: „Może tym razem nie dojdzie nawet do wyborów do Reichstagu. Brakuje tylko jednej kropli, a ciępliwość nasza się skończy. W ciągu 14 dni potrafimy załatwić się odpowiednio z czerwona bestją. Jeśli terror nie ustanie, głowy przywódców lewicy potokiem toczyć się będą po ulicach miast i wsi”.

Prawie jednocześnie, na łamach jednej z saskich gazet narodowo-socjalistycznych, ukazał się zna-

mienny artykuł pastora Mutzschmana, w którym osławiony z prowokacyjnych wystąpień kapelan hitlerowski bojówek szturmowych, całkiem wyraźnie nawołuje do zamachu stanu i mordów politycznych. Pisze on m. in.: „Boże, oliarny nam w 1932 roku dostateczną ilość konopianych stryczków, przy pomocy których spełnimy samosąd nad wszystkimi marksistami. Bliski jest już dzień narodowego socjalizmu, w którym doraźne sądy państwowe będą twarzą i nieubłaganą ręką sprawiedliwości wobec własnego społeczeństwa”.

Polityka gospodarcza hitlerowców.

W Królewcu wygłosił odczyt dr. Otto Wagener z Monachjum, kierownik biura dla polityki gospodarczej centrali hitlerowskiej. Dr. Wagener przedstawił program hitlerowców w zakresie polityki gospodarczej następująco: Upanstwowienie banków, zmniejszenie budżetu Rzeszy z 16 milj. do 8,5 milj. (plus 2 miliony dla ofiar wojny), zmniejszenia bezrobocia przez wzmoczenie kolonizacji, melioracji itd., stworzenie państwa korporacyjnego oraz izb korporacyjnych, podwyżka plac,

udział robotników w rozdziale zysku, zmiana systemu ubezpieczeń społecznych.

Prelegent kilkakrotnie zaznaczał w swoim przemówieniu, że stronnictwo hitlerowskie, nie ma absolutnie nic wspólnego z gabinetem von Papena, któremu jest brak zasadniczej woli w kierunku rewolucji socjalistycznej, jaka jest częścią programu ruchu hitlerowskiego, obok walki o wolność dla naszego narodu i o chleb codzienny.

Pożyczka austriacka — wyrzeczeniem się Anschlussu.

BERLIN (Pat.) Zatwierdzenie przez Radę Ligi protokołu w sprawie pożyczki dla Austrii w wysokości 300 milionów szylingów prasa centrowa i nacjonalistyczna przyjmuje z silnym niezadowoleniem.

„Germanja” pisze o nowym wyrzeczeniu się przez Austrię Anschlussu za cenę 100 milionów szyl., tak bowiem ocenia dziennik

czysty zysk, jaki pożyczka ta przyniesie ma Austrii. Dziennik zestawia przy tej sposobności następujący bilans rezultatów, osiągnięty przez rząd von Papena w zakresie polityki zagranicznej: Nowa płatność reparacyjna, odrzucenie żądań politycznych Niemiec, nowy sojusz angielsko-francuski i nowa kapitulacja w sprawie austriackiej.

ANTYNIEMIECKIE NASTROJE W KRAJACH SKANDYNAWSKICH.

Państwa nadbałtyckie i skandynawskie w okresie powojennym stanowiły bardzo pojemny rynek zbytu dla niemieckiej produkcji przemysłowej.

Niektóre gałęzie przemysłu niemieckiego plasowały na rynkach tych barzo znaczną część swego całego eksportu i tym ożywionym stosunkom gospodarczym zawdzięczać należy w dużej mierze również i ożywione stosunki w dziedzinie politycznej i kulturalnej.

Tem silniej uderza obecnie znamieny zwrot w stosunkach gospodarczych pomiędzy Rzeszą niemiecką a temi krajami, w których ostatnio wytworzył się wybitnie dla Niemiec nieprzychylny a nawet barzo wrogi front gospodarczy.

Przyczyną tego jest nielicząca się z niczem niemiecka polityka celna, dyktowana przez agrarjuszy, którzy przez wprowadzenie cel maksymalnych na masło wyrażdźli niemieckiej produkcji eksportowej niepowetowane wprost straty.

Kraje skandynawskie wprowadziły jako odpowiedź na niemieckie zarządzenia celne 40 proc. dodatek walutowy na wszystkie art. przywożone z Niemiec.

Jednocześnie komisje rządowe w państwach skandynawskich przy wyznaczaniu kontyngentów na towary niemieckie, które mogą być przywiezione do tych państw, działają z całą bezwzględnością.

Liczni przedstawiciele przemysłu niemieckiego, którzy przybyli na miejsce, aby interwenjować w sprawie podwyższenia kontyngentów, spotkali się z bezwzględna i kategorię odmową.

Polityka celna Niemiec, szczególnie w Danji, przyjęta została jako wyraźna prowokacja, a nawet w Norwegii, którą niemieckie zarządzenia celne dotyczą w małym tylko stopniu, opinia gospodarcza ustosunkowała się do nich wybitnie wrogo.

NIEMCY TWORZĄ ARMJĘ OCHOTNICZĄ.

BERLIN (Pat.) Ogłoszone wczoraj wieczorem zarządzenie rządu Rzeszy w sprawie ochotniczych oddziałów pracy w ten sposób określa cel utworzenia tych oddziałów:

Ochotnicze oddziały pracy pozwolą młodym Niemcom oddać dobrowolnie na rzecz społeczeństwa swoją pracę i jednocześnie dadzą im możność rozwoju fizycznego i duchowo-obyczajowego. Ochotnicze oddziały będą używane jeypnie do robót użyteczności publicznej, co nie spowoduje ograniczenia w zakresie zaofiarowania pracy na wolnym rynku.

Drobne wiadomości.

Katastrofa autobusowa.

BERN, (Pat.) W Val d'Anniviera w kantonie Wallis automobil wpadł do przepaści. 6 osób poniosło śmierć.

Rokowania handlowe

Austrji z Polską.

WIEDEN, (Pat.) Neue Freie Presse donosi, że w najbliższym czasie wdrożone będą rokowania handlowe Austrji z Polską i Jugosławiją i Rumuniją na zasadzie preferencji.

Zamknięcie sesji parlamentarnej we Francji.

PARYŻ, (Pat.) Herriot odczytał w Izbie deputowanych dekret o zamknięciu sesji parlamentu.

Robotnicy cudzoziemcy we Francji.

PARYŻ, (Pat.) Izba deputowanych uchwaliła ustawę o ochronie robotników francuskich. Zatrudnieni we Francji cudzoziemcy, którzy ulegli w czasie pracy nieszczęśliwym wypadkom, nie zostaną wydalenii.

Odroczenie Kongresu Stanów Zjednoczonych.

WASZYNGTON, (Pat.) Sesja Kongresu odroczone została do grudnia t. j. do chwili gdy ogłoszone będą wyniki wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych.

We wszystkich krajach nadbałtyckich i północnych restrykcje dewizową w stosunku do Niemiec przeprowadzone są ze szczególną surowością.

Jednocześnie w Szwecji propagowane jest energicznie hasło konsumcji towarów krajowych.

W Norwegii Bank Państwa do minimum przydzielił dewiz dla importerów niemieckich. Najostrzej jednak występuje przeciwko Niemcom Danja, gdzie sympatje proniemieckie przed wprowadzeniem cel maksymalnych były bodaj najsilniejsze.

Każdy importer duński uzyskać musi specjalne zezwolenie walutowe, które na przywóz towarów z Niemiec zredukowane zostały do rozmiarów zupełnie nikłych. W urzędach celnych Danji nagromadziły się olbrzymie ilości towarów niemieckich już zapłaconych przez kupców duńskich. Transportów tych jednak władze celne nie chcą wypuścić, powołując się na odnośną ustawę, która jednak kierowana jest przeważnie przeciwko Niemcom.

Na tle tych zarządzeń miała nawet miejsce interwencja dyplomatyczna, w której czynniki niemieckie wskazywały, że zezwolenia walutowe na towary przywożone do Danji z innych krajów udzielane są w nieograniczonych ilościach.

Interwencja ta nie odniosła jednak żadnych skutków.

Ostatnio również Estonia i Finlandja przeprowadziły szereg ponuńc wybitnie utrudniających import niemiecki.

Uderzenie to jest o tyle dotkliwsze dla produkcji niemieckiej, że nietylko wpływa na spadek eksportu, ale jednocześnie umożliwia przemysłowi angielskiemu plasowanie się na tych rynkach które dotychczas uważane były przez włókiennictwo niemieckie za niepodzielny teren jego ekspansji.

Pracy dostarczą ochotniczym oddziałom zrzeszenia i stowarzyszenia o charakterze użyteczności publicznej. Przyjmowani będą do oddziałów młodzi Niemcy w wieku poniżej 25 lat, a w pierwszym rzędzie bezrobotni, korzystający z zasiłków społecznych. Wszyscy członkowie ochotniczych oddziałów podlegać będą ubezpieczeniu społecznemu i ochronie pracy. Kierownictwo sprawuje komisarz naczelny, któremu podlegać będą komisarze okręgowi. Rząd Rzeszy odda do dyspozycji na cel tych oddziałów 25 milionów.

Strajk przy pomocy bomb.

CASBLANCA, (Pat.) Dzisiaj wybuchły w Tangerze 2 bomby, podłożone przez strajkujących murarzy pod budowlę, wznoszoną przez nowo zaangażowanych pracowników. Straty materialne są barzo poważne. Ofiar w ludziach nie było. Z rozporządzenia władz główny związek robotników w Tangerze został rozwiązany. Sprawców zamachu nie wykryto.

Rozbicie się parowca.

WIEDEN, (Pat.) „Neue Freie Presse” donosi z Zadaru, że w pobliżu wyspy Lissa grecki parowiec „Michal Maris”, który wioził ładunek węgla z Gdańska do Tryestu z powodu silnej mgły natknął się na skały i w niedługim czasie zatonął. Załogę zdołano uratować.

Beduini w walce z tankami.

PARYŻ, (Pat.) Donoszą z Amman w Palestynie, iż grupa beduinów, pochodzących prawdopodobnie z Nedż, zaatakowała dziś tanki pełniące służbę bezpieczeństwa w pustyni Transjordanji.

Od 11-u lat istniejąca szkoła „ŹRÓDŁA PRACY” z trzyletnim kursem bielinarstwa, krawiecczyzny i trykotarstwa. Młynowa 2. przyjmuję zapisy nowo-wstępujących do Bursy i do szkoły od godziny 10—1 w poniedziałki, srody i piątki.

Kryzys a nauka

Przesilenie ekonomiczne, które się sroży obecnie, jest przedmiotem badań wybitniejszych umysłów. Poważna prasa poświęca problemowi kryzysu coraz więcej miejsca — zjawisko to jest rozważane z rozmaitych stanowisk.

W „Revue de Paris” znany uczyony, członek Akademii Nauk, Emil Borel, rozważa stosunek nauki do kryzysu.

Katastrofa ekonomiczna wywołana została nadprodukcją a nadprodukcja — rozwojem techniki, który zawiązuje rozwój nauki. To też pozostaje pytanie, pisał Borel, czy nie stoi wobec gigantycznego upadku nauki. Wspaniała wysiłek naukowy, który w ciągu jednego, dwu wieków dał nam możliwość poznać lepiej wszechświat, nie sprowadzał się wyłącznie do zaspokojenia naukowego głodu, prawdy. W oczach większości ludzi, nawet większości uczonych usprawiedliwieniem tych wysiłków i ofiar poniesionych dla nauki jest nadzieja, że postęp techniki, to poprawa losu ludzkości. Tymczasem brutalny kryzys stawia nagle całą koncepcję postępu przemysłowego nieprzerwanego pod znakiem wątpliwości, dopuszczając istnienie postępu społecznego ograniczonego. Z powodu przyczyn, z których jedno są przypadkowe, ale większość zdaje się stałą i trwałą, spostrzegamy nagle, że jest nadmiar produktów spożywczych i fabrykatów: zadużo zboża i zadużo samochodów.

Spadek cen, bankructwa, konwulsje ekonomiczne, niepewność jutra — oto pierwsze konsekwencje nadmiaru dóbr. Pozostaje więc kwestja, czy należy zaprzestować się optymistycznie, czy też pesymistycznie na ekonomiczne i społeczne skutki postępu w nauce. Zaznaczamy, że pominiemy tutaj stronę polityczną zagadnienia nie dlatego, że nie doceniamy wagi zjawisk takich, jak wielka wojna lub rewolucja rosyjska, ale dlatego, że są to przyczyny przygodne i przejściowe, których wpływ na zjawiska ekonomiczne jest niewątpliwy, ale one nie mają nic wspólnego z głębokimi i stałymi przyczynami, jeżeli są na prawdę następstwem rozwoju nauki i techniki.

Ludzie są zwykle skłonni przesadzać znaczenie wypadków politycznych i jednocześnie ignorują i lekceważą zjawiska życia intelektualnego, których echo gra tak olbrzymią rolę w budowie przyszłości. Wojny i rewolucja XIX w. miały znacznie mniejszą wartość dla nas niż praca Gaussa, Volty, Ampèra i Faradaya, bez których nie byłoby ani przemysłu elektrycznego, ani telegrafów, telefonów, ani samochodów, ani zwiększonej z tem wynalazczości. Bez tej wynalazczości nasze życie codzienne byłoby zupełnie inne. Pomimo, że w XIX w. były wojny i rewolucje, komunikacja wodne parowe i linje kolei żelaznych rozwijały się prawidłowo. Rozwój transportu zmienił całkowicie nasze życie ekonomiczne i społeczne, a nawet koncepcje polityczne światowe. Są to właśnie te przeobrażenia stałe i trwałe wówczas, gdy wojny i rewolucje dają przeobrażenia przejściowe.

Rozwijając wielki rozwój przemysłowy XIX w. i intensywną produkcję, która mu towarzyszyła, pamiętajmy, że był on możliwy przy wyjątkowym rozwoju handlu i rozszerzeniu rynków zbytu. Ale

obecnie niema już więcej na globe ziemskim zakątków niewyeksplorowanych. Trzeba więc zastąpić rozszerzenie rynku zbytu na powierzchni przez rozszerzenie wgląd — osiągnąć najgłębsze warstwy ludności w kraju. Przykładem tej nowej metody jest rozpowszechnienie się samochodów w St. Zjedn. Każdy amerykański stał się klientem wielkiego fabrykanta samochodów. Dlategożby każdy europejski a z czasem azjatycki i afrykański nie miałby naśladować obywatela wielkiej republiki? Można by w ten sposób zapewnić rozwój pomysłny przemysłu samochodowego i kilku innych na pół wieku. Bardzo pięknie, ale ważnym, że kryzys dzisiejszy pochodzi ze St. Zjedn., i że liczba bezrobotnych jest tam szczególnie znaczna. Dotykamy tutaj jednej z przygodnych przyczyn kryzysu: inflacji kredytu. Ta przygodna przyczyna nie da się zlekceważyć przyczyn politycznych są nieuchwytnie i zjawiają się w różnych postaciach. Przez niektórych ekonomistów inflacja kredytowa była traktowana jako dogmat. Otóż rozszerzenie rynku wgląd pociąga za sobą wzrost płacy zarobkowej, co znowu podnosi zdolność nabywcza mas i dobrobyt rośnie jak kula śnieżna.

W teorii tej jest dużo prawdy, ale jeden warunek jest niezbędny do jej powodzenia. Nie trzeba, by robotnik był namawiany do wydawania więcej niż stanowi jego płaca. Przy niezdrowym kredycie (dochodzi tu zwykle jeszcze spekulacja giełdowa) rytm produkcji przemysłowej przekracza szybko zdolność normalną masy nabywców i wówczas najmniejszy wypadek sprowadza gwałtowny upadek tego domu z kart — to jest historia ostatniego kryzysu amerykańskiego. Polityka wysokich plac to jeden z trudniejszych i najdelikatniejszych problemów do rozwiązania, który wysunął kryzys obecny.

„Ale wróćmy do istoty zagadnienia rozważanego, która tkwi w tem, że ze zbyt szybkiego rozwoju nauki i techniki wynika nadmierna dysproporcja pomiędzy kulturą naukową coraz bardziej intensywną elitą i przeciętnym poziomem kulturalnym zbiorowiska ludzkiego. Zaledwie 50 lat upłynęło, gdy nastąpił we Francji obowiązek powszechnego nauczania. Prawie wszyscy umieją czytać, ale ktoś czyta ze skutkiem? Bardzo poczytny romans idzie w 200,000 egzemplarzach; spopularyzowana praca naukowa lub filozoficzna dosięga z trudnością 20,000 egz.; na 20 milj. Francuzów, umiejących czytać, jest 1 na 100, który czyta romanse, jeden na tysiąc, który czyta prace filozoficzne lub naukowe. Masy ludności będą wykorzystywały wynalazki uczone, nie rozumiejąc. Nauka przestanie się rozwijać a ludzkość skrzepnie w mechanizmie bez przyszłości.

By elita, niezbędna do rozwoju nauki, mogła istnieć, trzeba, by nie żyła ona odseparowana od masy inteligencji; podniesienie ogólnego poziomu kultury powinno pozwolić elicie wejść pośrednio lub bezpośrednio w stosunki z klasą średnią i robotnikami. Izolacja byłaby fatalną dla arystokracji duchowej; a wszak należy wzmocnić tę arystokrację, jeżeliagniemy, by się cywilizacja nie ulotniła.

Leon Perkowski.

Zamek i pułkownicy.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „ABC” (nr. z dn. 17. VII., drugie wydanie po konfiskacji) artykuł informacyjny, treści następującej:

„Podana we wczorajszym „ABC” wiadomość, że w związku z zamierzonymi na jesień zmianami w gabinecie i usunięciem się marsz. Piłsudskiego z czynnego życia politycznego, punkt ciężkości przeniósł się coraz bardziej z Belwederu do Zamku — wymaga pewnych uzupełnień.

Wiadomo powszechnie, że wpływ Prezydenta Mościckiego na gospodarczą politykę rządu był zawsze bardzo duży, zwłaszcza w okresie, gdy ministrem przemysłu i handlu był p. Kwiatkowski. Potem przez jakiś czas wpływ ten zmalał, a mianowicie w czasach, gdy t. zw. grupa pułkownicza zaczęła w polityce sanacyjnej grać pierwsze skrzypce. Z chwilą jednak, gdy przyszedł kryzys gospodarczy, i wszystkie sprawy polityczne coraz silnie podporządkowywane być musiały względem ekonomicznym, gdy zagadnienia kryzysu stały się naczelne we wszystkich dziedzinach życia państwowego, głos Prezydenta coraz częściej ważył na szali, zwłaszcza w okresach wyjazdów marsz. Piłsudskiego.

Widomym tego znakiem były zwolane przez p. Prezydenta konferencje byłych premierów rządów pomajowych. Ponieważ na konferencje te był zaproszony również prof. Bartel, rozszedł się pogłoski, że on to właśnie jest

nie tylko człowiekiem przeszłości, ale i człowiekiem przyszłości, jako mąż zaufania Prezydenta.

Pogłoski te przychylił natychmiast po powrocie marsz. Piłsudskiego do Egiptu. Spodziewano się powszechnie, że w ostatniej konferencji b. premierów weźmie również udział marsz. Piłsudski. Kiedy się jednak okazało, że marsz. Piłsudski, mimo, iż był już w Warszawie, na konferencję nie przybył — opinia polityczna przestała do narad zamkowych przywiązywać większą wagę. Nie orjentowano się jeszcze, że marsz. Piłsudski już wówczas coraz bardziej trzymał się na uboczu i nie wrócił do dostatecznej uwagi, że tuż po konferencji b. premierów p. Prezydent odbył z marsz. Piłsudskim kilkugodzinną naradę w cztery oczy.

Inna rzecz, że wszelkie kombinacje, jakie snuto w związku z nazwiskiem prof. Bartla, były istotnie pozbawione podstawy. W decydujących bowiem rozmowach dojrzała świadomość, że powrót do „bartlowania” byłby w dzisiejszych warunkach środkiem niewystarczającym.

Tu następuje dłuższy ustęp skonfiskowany. Artykuł kończy się następującym zdaniem:

W jesiennych zmianach politycznych decydujący głos będzie miał p. Prezydent. W jakim zaś kierunku te zmiany pójść mają — to temat, który trzeba będzie omówić osobno.

Polska wobec Lozanny.

„Gazeta Warszawska” (z dn. 17. VII.) stwierdza, że po Lozanie

„polityka europejska i co ważniejsze, polityka francuska weszła na drogę dla nas bardzo niebezpieczną. Droga ta, o ile nie zostanie poniechana, musi doprowadzić do całkowitej odbudowy polityki militarnej Niemiec i do oficjalnych usiłowań rewizji granic, opartych argumentami siły wojkowej.

Nie potrzeba wiele wyobraźni, żeby wystawić sobie, jak wówczas wobec niemieckiego stanowiska, będzie wyglądała „pacyfistyczna” polityka Europy i w jakim kierunku pójdzie się t. zw. „likwidacja wojny”. Polska może się znaleźć w niebezpieczeństwie zupełnej izolacji, kiedy mocarstwa zachodnie wraz z Niemcami rozpoczną „szczerą wymianę poglądów na temat trudnych problemów europejskich”, tembardziej, że dziś już zaznacza prasa angielska, że Niemcy, które z całą logiką i wytrwałością dążą do rewizji traktatów, nie przyjmują żadnego zobowiązania, któreby utrudniało im „akcję pod tym względem”.

Dyplomacja nasza poniosła smrotną klęskę. Po butczności i naiwnych przechwałkach o wroście, dzięki sanacji, autorytetu i znaczenia Polski na terenie międzynarodowym, znaleźliśmy się wobec szeregu poważnych niepowodzeń, które po przez Hagę i Lozannę doprowadziły nas do dzisiejszego stanu rzeczy.

Przedstawimy bez obłonek grożące nam niebezpieczeństwa, „Gaz. Warsz.” nie wpada w pesymizm:

„Warunki obiektywne są po naszej stronie. Wielkie zmiany, jakie zachodzą dziś w świecie naszej cywilizacji, a których istoty bieżąca polityka europejska jeszcze nie dostrzega, dają możliwość żywej przesławienia, że Polska zdola osiągnąć swoje cele polityczne i gospodarcze. Wymaga to jednak odpowiedniej polityki wewnętrznej i zewnętrznej, której dotychczas jeszcze nie zdołaliśmy wytworzyć.

Polityka tego rodzaju nie może powstać poza społeczeństwem. Musi ona wypływać z najistotniejszych dążeń narodu i z rozumienia jego roli politycznej w świecie.

Dalsze trwanie w bezczynności i bezradności może kosztować Polskę wielkich strat, powetowanie których okaże się później niemożliwe.”

„Kapłani negacji”.

„Kurier Warszawski” zwraca uwagę na prąd radykalny, który ostatnimi czasami coraz głębiej, coraz silniej nurtuje obóz sanacyjny.

„Radykalizm zorganizowany poza obozem rządzącym odczuje na sobie niewątpliwie skutki ożywienia działalności radykałów regimie”. To jedno jest pewne, że zacznie się okres niebezpiecznego współzawodnictwa, które może przynieść radykałom sanacyjnym niejedną sukces.

„Gorzej przedstawia się treść nowego ruchu. Przewaga taktyki, widoczna we wszystkich posunięciach regimie”, występuje tu szczególnie jaskrawo. Pozytywna strona, program, formuła polityczna jest wyraźnie lekceważona.

To nie jest bolszewizm, zwłaszcza w starem, klasycznym znaczeniu tego słowa. Ale jest antykapitalizm, lubiący się legitymować ideologią legjonową.

To nie jest kult dyktatury. Ale jest pogarda dla liberalizmu politycznego, oparta na przekonaniu o jego nieudolności do rozwiązania spłotu spraw go-

PRZED ROZSTRZYGNIECIAMI na Dalekim Wschodzie.

Ostatnie tygodnie ubiegły pod znakiem spokoju i ciszy na Dalekim Wschodzie. Pozornie nie się tam nie dzieje od chwili kiedy przesyła burza wojenna nad Mandżurią i Szanghajem. Wiadomości nadchodzące z Chin i z Japonii pozwalająby wnioskować, iż wszystko powraca do jakiegoś takiego status quo, które potrwa przez czas jakiś. Na dalszym głębszym planie do konywują się jednak przemiany, których dalszy przebieg i rozwiązania nie może wpłynąć decydująco na bieg wypadków, ukrytych jeszcze w mroczkach przygotowującej się przyszłości.

Pierwszą z tych przemian jest rozkład zupełny i upadek znaczenia rządu centralnego w Nankinie, jedynego uznanego za legalny rząd w Chinach.

Od r. 1927 rząd ten był popierany przez kliki wojskowe, przez sfery bankierów, kupców, polityków i rozmaitych spekulantów. Wobec niemożliwej gospodarki, jaką prowadził rząd nankiński, zdezerterowali pierwsi z jego obozu bankierzy i kupcy, odbierając mu tem samem podstawę finansową.

Kliki wojskowe tłuką się między sobą o władzę i o wpływy, jak przedtem. Rząd jest właściwie bezsilny i bezradny; władza jego nie sięga dalej niż sięgają linie kolejowe i szosy — co na olbrzymim obszarze Chin środkowych jest niemożliwe.

Wies chińska nienawidzi urzędników i żołnierzy nankińskich, gdzie może tam ich wygania, przepędza. Akcja antykomunistyczna nie odniosła sukcesu. Rząd ten kru się i rozpada, a z chwilą jego ostatecznego upadku powstanie niepokojące pytanie — kto i co zajmie jego miejsce.

Drugą przemianą, którą dokonują się w kilku prowincjach głębokiego środka Chin, są postępy komunizmu. Według danych, uznanych przez korespondentów amerykańskich i angielskich za wiarygodne, terytoria objęte komunizmem i zarządzane przez Sowietów chińskich, liczą około 50 milionów ludności i posiadają siły zbrojne dochodzące do 150,000 żołnierzy. Terytoria te, odseparowane je-

Z prasy.

Co ma zastąpić te formy? Nie wiadomo. Żadnej pozytywnej myśli o przyszłości. „Przedomcom” i „pionierom” wystarczy stwierdzenie, że wszystko, co istnieje, jest złe i poczciwie się należy tylko ta myśla, że się skończy.

Bizownicy średniowieczni, przeklinający świat, wśród którego żyli, którego byli współtwórcami i któremu przebowiali rychły koniec, przeżywali coś podobnego.

„I można przejść do porządku nad sektarstwem radykalizmu współczesnego, jak przeszło życie nad niem w wiekach średnich, gdyby nie to, że sytuacja nasza wymaga w tym punkcie szczególnej czujności.

Jak pracowali bojówki BBS-u?

Procesy Tasiemki, Sobieraja i innych terrorystów, z pod znaku „frakcji rewolucyjnej” rzucały jaskrawy snop światła na metody, stosowane przez bojówki bebosowskie. Okazało się, że członkowie „frakcji rewolucyjnej”, kierowanej przez p. Jaworowskiego, uprawiali teror netylko wobec dawniejszych swych przeciwników, ale nawet wobec „sanacyjnego” Związku związków zawodowych (ZZZ) p. Moraczewskiego, w którym grupują się ich niedawni najbliżsi przyjaciele i współtowarzysze partyjni.

„Front Robotniczy” (organ tego właśnie ZZZ) demaskuje robotę Związku rzemieślniczego przy „frakcji rewolucyjnej”.

„Na walnym zebraniu Związku zawodowego pracowników przemysłu mięsnego (Z. Z. Z.) — pisze „Front Robotniczy” — odczytano szereg pismenych i potwierdzonych podpisami zeznań o wymuszaniu od robotników pieniędzy, o odbieraniu połowy zarobków, co odstosło dopiero części zakulisowych sprawek kupców i innych głównych, ale nie jedynych sprawców nadużyć, wymuszeń, handlowań ciałami żon, sióstr, lub narzeczonych robotników. Ohydne te nadużycia dostały się do prasy. Dzienniki żydowskie: „Warszauer Radio”, „Unzer Express” i „Haint” odsłoniły te ohydne przed szerokim ogółem w numerach z dnia 4 stycznia r. b., ale niestety, żadne z polskich pism nie podało tych wiarygodnych informacji, prawdopodobnie albo z powodu tego, żeby te ohydne nie wywlekać na forum publiczne, albo też nie wierzyły poprostu, aby coś podobnego mogło istnieć w XX wieku.

A jaki był skutek ujawnienia podobnych faktów i terrorystów? Wybijano żęby, masakrowano robotników, którzy przystąpili do ZZZ!!! Nie pomagały memorjały do władz i skargi składane przez ZZZ. I dopiero interwencja u najwyższych czynników państwowych uwolniła robotników, należących do ZZZ., od tego krwawego teroru...”

dnio do drugiego obszarami, na których rządzi jeszcze Nankin, dzielą się na sześć okręgów, z których dwa posiadają własne banki, emitują własną walutę swoicką.

Ostatnio jak donoszą pisma amerykańskie, dwa okręgi rządowe przeszły wraz z wojskiem i administracją na stronę komunistów i w ten sposób nastąpiło połączenie całkowi, geograficznie czterech okręgów skomunizowanych.

Obecnie wojska komunistyczne przecięły linje kolejową Pekin — Hankou i podeszły pod bramy większych miast handlowych i przemysł.

W samej Japonii, która stała się obecnie ważkim czynnikiem w życiu politycznym Chin, zachodzą zmiany, których doniosłość nie łatwo ocenić. Faktem jest, iż sytuacja ekonomiczna w Japonii stała się nad wyraz ciężka, że chłoptwo w Japonii znajduje się w stanie wrzenia, że sfery rządzące i wojskowe szukają wyjścia z sytuacji za wszelką cenę.

I to jest przemiana trzecia, trud na narazie do ocenięcia, wobec skąpych wiadomości, jakie przepuszczają cenzura i prasa japońska.

Czwartej przemiany terenem jest Mandżuria, w której dokonują się teraz wszystko pod osłoną tajemnicy.

Jak pisze korespondent nowojorski „The New Republic”, nikt nie wie jakie postępy czynią Japonczy w walce o zdobycie Mandżurji, nikt nie wie, jak daleko się już posunęli ku granicom Syberji, ani też co uczynią gdy znajdą się o ko w oko z siłą zbrojną Sowietów. Sezon możliwości wojennych jest krótki; jeżeli Japończycy zaatakują, uczynią to przed 15 lipca, a najpóźniej 1 sierpnia. Tygodnie, które nadchodzą będą decydowały o pokoju świata.”

Taką opinie, nieco sybiłińską co prawda, wypowiada korespondent amerykański o perspektywie możliwych konfliktów na Dalekim Wschodzie.

Pamiętajcie o herbarciarni dla inteligencji!

Sprawa mniejszości

na Zjeździe Przyjaciół Ligi Narodów.

Na tegorocznym zjeździe międzynarodowego związku stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów w Paryżu od 2 do 9 b. m., były przedmiotem obrad dwie ważne sprawy, wniesione przez potężne stowarzyszenie angielskie przyjaciół L. N. (League of Nations Union): istota i zakres gwarancji Ligi Narodów w zakresie mniejszości oraz procedura w Lidze do załatwiania spraw mniejszościowych.

Gwarancji Ligi Narodów w sprawie mniejszości użył się nadsądca obecnie, ze strony niemieckiej, a podobnie w niektórych kołach angielskich, nieoczekiwane rozmiary. Podstawą prawną jest tu art. 12-ty układu t. zw. mniejszościowego między Polską a Głównymi Mocarstwami, oraz odpowiednie artykuły układów z innymi państwami, które również przyjęły zobowiązania mniejszościowe. Wedle postanowień, zawartych w art. 12-ym układu polskiego i taksamo w innych, sprawy mniejszościowe załatwia tylko Rada Ligi, a nie całe Zgromadzenie Ligi, oraz mają w nich głos tylko członkowie Rady, a nie wszyscy członkowie Ligi. Ograniczenie to jest ważne i uszuwa ono możliwość wtrącania się wszystkich wogóle państw w sprawy wewnętrzne tych państw, które podpisały układy mniejszościowe. Ponieważ jednak art. 12-ty na początku wspomina ogólnie o oddaniu tych postanowień pod gwarancję Ligi Narodów, objaśniając natychmiast, że Liga działa tu tylko przez Radę, usiłując zwolennicy żywego wtrącania się do spraw mniejszościowych wysnuć stąd wniosek, że Liga jako całość ma gwarancyjne prawa ogólne i niejako nieograniczone, a Rada Ligi osobno ma prawa ściśle określone. Próba takiego objaśnienia prawnego jest oczywiście nieuzasadniona.

Toteż ze strony polskiej przeciwstawiono temu pogładowi stanowczy odpór. W komisji mniejszościowej toczyła się w tej sprawie długa rozprawa. Ostatecznie jednak wniosek polski o zdjęcie tej sprawy z porządku obrad zjazdu i dalsze jej badanie w roku następnym został przyjęty.

Wniosek angielski w sprawie procedury poparty był obszernym memorjałem, powołującym się przykładowo na to, że w sprawie zajętej w Małopolsce Wschodniej z jesieni r. 1930 okazały się braki w istniejącej procedurze. Nie zajmując się już nadal tą sprawą Małopolski Wschodniej, wniosek angielski domagał się szeregu ulepszeń procedury. Wiadomo zaś, że już w r. 1929 w Madrycie Rada Ligi zajmowała się nanowo procedurą i wprowadziła wszelkie możliwe, tj. zgodne z układami, określenia.

„Między zamierzonymi poprawkami procedury wedle wniosku angielskiego były takie, które żadnej szkody nie wyrządzają a mogą dać pożytek (wezwanie, by t. zw. Komitety Trzech, badające sprawy w Radzie Ligi, pracowały szybciej i także między sesjami, zawiadamianie petycjonarzy o powodzie odrzucenia odrzuca petycji, jako nie odpowiadającej warunkom ogólnym, wyznaczanie sprawozdawcy na Radę), na które ze strony polskiej odradu się zgodzono.

Natomiast wystąpiono ze strony polskiej przeciw zamierzonym poprawkom, wychodzącym poza istniejące zobowiązania, mianowicie w trzech sprawach. 1. Wedle wniosku angielskiego każdy członek Komitetu Trzech, wybranego z pośród członków Rady, miałby prawo przedstawiania od siebie własnego sprawozdania w danej sprawie mniejszościowej wraz z podaniem danych, na których się opiera. Byłby to sposób rozpowszechniania nieprawdziwych często danych w postaci sprawozdania jednego z członków Komitetu Trzech. Obecnie może każdy członek Rady wnieść każdą sprawę, ale na własną odpowiedzialność, którą przyjmuje w ten sposób także co do źródeł. A tu miałby już przedstawiciel pewnego państwa, działając niejako urzędowo, jako członek Komitetu Trzech, zrobić to wszystko, a nie wprowadzić w grę odpowiedzialności danego państwa, będącego w Radzie. Ze strony angielskiej przeciwstawiono się temu stanowczo. Pozostało jedynie sprawozdanie całego Komitetu Trzech, jeśli wnoszą sprawę na Radę.

2. Wniosek angielski zajmował się również wypadkami, gdy Komitet Trzech nie sądzi, że należy daną sprawę przedstawić Radzie. Mianowicie żądał, aby w takim wypadku o nieprzedstawianiu sprawy i powodach zawiadano członków Ligi wogóle. Ze strony polskiej sprzeciwiono się temu stanowczo, bo byłoby to nadanie praw każdemu członkowi Ligi, gdy mają uprawnienia w sprawie mniejszości tylko członkowie Rady. Zgodzono się natomiast ze strony polskiej na to, aby wiadomości o odrzuceniu i powodach podawano w dzienniku urzędowym Ligi, co jest pożądaną, bo obecnie wiadomo tylko o sprawach, gdzie mniejszościom przyznano pewną słusność, a toną całkowicie wiadomości o skargach zupełnie nieuzasadnionych. Wniosek angielski został zmieniony w myśl żądania polskiego.

3. Wedle wniosku angielskiego miałby Trybunał w Hadze zbadać, czy państwo, które ma jakąś sprawę swych mniejszości, a jest członkiem Rady, ma w takiej sprawie prawo głosu, doliczanego do obowiązującej jedynomyślności. Ze strony polskiej stwierdzono, że takie ograniczenie, dla którego niema żadnej podstawy prawnej w pakcie Ligi, bo pakt wogóle nie mówi nic o mniejszościach, a mówią tylko osobne układy, byłoby niezgodne z zasadą Ligi postępowania pojednawczego t. j. właśnie ze zgodą danego państwa. Oprócz tego ze strony polskiej zaznaczono, że odebranie głosu np. Polsce, gdy jest ona zadowolona, a zachowanie go np. Niemcom, które popierają lub wnoszą zaciepienie, byłoby kraciową niesłusnością.

Delegacja angielska wycofała swój wniosek.

W ten sposób już w komisji przyjęto całkowicie wszystkie żądania polskie, poczem wniosek, sprawozdany do skromnych rozmiarów dopuszczalnych, został przyjęty jednomyślnie.

Na pełnym posiedzeniu pojawiła się poprawka, by Komitet Trzech miał prawo zwracania się do ekspertów, ale na żądanie polskie poprawka ta, jako wnosząca rzecz nową i bardzo nieokreśloną, została wycofana.

St. St.

BANKI POLSKIE W R. 1931.

Z dużym opóźnieniem ukazało się sprawozdanie Związku Banków w Polsce za rok 1931. Sprawozdanie omawia najpierw bardzo obszernie sytuację międzynarodową, stwierdzając na wstępie, że w dziejach bankowości rok 1931 był okresem ciężkiej próby, gdyż tak silnego kryzysu, i o takim powszechnym nałężeniu bankowości całego świata dotychczas nie przechodziła.

Punkt ciężkości jego leżał w dziedzinie finansowej. Odpiływ wkładów z banków i związana z tem deflacja kredytowa osłabiły zdolność produkcji przemysłowej.

Wkłady w 22 bankach akcyjnych, należących do Związku Banków w Polsce, zmniejszyły się w ciągu roku ubiegłego z 907 milionów złotych do 529 milionów zł., tj. o 41 proc. Równocześnie z odpiływem wkładów obserwować się dało wycofywanie kredytów zagranicznych, które skurczyły się w ciągu 1931 r. w bankach związkowych o 213 milionów zł. do 131 milj. zł. Odpiływ wkładów szczególnie silnie zaznaczył się w bankach prywatnych.

W ciągu roku ubiegłego banki związkowe zmniejszyły kredyty z 1.300 na 880 milj. zł., a więc o 420 milj. zł., tj. o 32 proc. Ogólna suma kredytów, udzielona przez banki prywatne, banki państwo-

wicie w trzech sprawach. 1. Wedle wniosku angielskiego każdy członek Komitetu Trzech, wybranego z pośród członków Rady, miałby prawo przedstawiania od siebie własnego sprawozdania w danej sprawie mniejszościowej wraz z podaniem danych, na których się opiera. Byłby to sposób rozpowszechniania nieprawdziwych często danych w postaci sprawozdania jednego z członków Komitetu Trzech. Obecnie może każdy członek Rady wnieść każdą sprawę, ale na własną odpowiedzialność, którą przyjmuje w ten sposób także co do źródeł. A tu miałby już przedstawiciel pewnego państwa, działając niejako urzędowo, jako członek Komitetu Trzech, zrobić to wszystko, a nie wprowadzić w grę odpowiedzialności danego państwa, będącego w Radzie. Ze strony angielskiej przeciwstawiono się temu stanowczo. Pozostało jedynie sprawozdanie całego Komitetu Trzech, jeśli wnoszą sprawę na Radę.

2. Wniosek angielski zajmował się również wypadkami, gdy Komitet Trzech nie sądzi, że należy daną sprawę przedstawić Radzie. Mianowicie żądał, aby w takim wypadku o nieprzedstawianiu sprawy i powodach zawiadano członków Ligi wogóle. Ze strony polskiej sprzeciwiono się temu stanowczo, bo byłoby to nadanie praw każdemu członkowi Ligi, gdy mają uprawnienia w sprawie mniejszości tylko członkowie Rady. Zgodzono się natomiast ze strony polskiej na to, aby wiadomości o odrzuceniu i powodach podawano w dzienniku urzędowym Ligi, co jest pożądaną, bo obecnie wiadomo tylko o sprawach, gdzie mniejszościom przyznano pewną słusność, a toną całkowicie wiadomości o skargach zupełnie nieuzasadnionych. Wniosek angielski został zmieniony w myśl żądania polskiego.

3. Wedle wniosku angielskiego miałby Trybunał w Hadze zbadać, czy państwo, które ma jakąś sprawę swych mniejszości, a jest członkiem Rady, ma w takiej sprawie prawo głosu, doliczanego do obowiązującej jedynomyślności. Ze strony polskiej stwierdzono, że takie ograniczenie, dla którego niema żadnej podstawy prawnej w pakcie Ligi, bo pakt wogóle nie mówi nic o mniejszościach, a mówią tylko osobne układy, byłoby niezgodne z zasadą Ligi postępowania pojednawczego t. j. właśnie ze zgodą danego państwa. Oprócz tego ze strony polskiej zaznaczono, że odebranie głosu np. Polsce, gdy jest ona zadowolona, a zachowanie go np. Niemcom, które popierają lub wnoszą zaciepienie, byłoby kraciową niesłusnością.

Delegacja angielska wycofała swój wniosek.

W ten sposób już w komisji przyjęto całkowicie wszystkie żądania polskie, poczem wniosek, sprawozdany do skromnych rozmiarów dopuszczalnych, został przyjęty jednomyślnie.

Na pełnym posiedzeniu pojawiła się poprawka, by Komitet Trzech miał prawo zwracania się do ekspertów, ale na żądanie polskie poprawka ta, jako wnosząca rzecz nową i bardzo nieokreśloną, została wycofana.

St. St.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

KRONIKA.

Przed otwarciem linii lotniczej. Rozbudowa lotniska w Porubanku.

Jak już donosiliśmy, z dniem 15 sierpnia ma być uruchomiona komunikacja lotnicza na szlaku Warszawa—Wilno—Ryga—Talin. W związku z tem na lotnisku w

Porubanku czynione są prace przygotowawcze do przebudowy i dostosowania lotniska do potrzeb komunikacji międzygminnej.

Magistrat w obliczu nowego deficytu.

Minione dwa tygodnie przyniosły dalszy spadek wpływów podatkowych, co stawia miasto w obliczu bardzo poważnego deficytu w nowym roku budżetowym. Prowizorycznie dokonane obliczenia stwierdziły, że w ciągu pierwszej połowy bieżącego miesiąca do kas miejskich wpłynęło niecałych 20 procent podatków

komunalnych prelimitowanych do placenia w lipcu.

Władze miejskie żywią nadzieję, że sytuacja ulegnie poprawie w drugiej połowie miesiąca. W każdym bądź razie zastraszający spadek wpływów podatkowych z miesiąca na miesiąc jest dla polityki finansowej miasta wysoce symptomatycznym.

Z MIASTA.

Wycieczka Polonii amerykańskiej przybywa do Wilna. W początkach przyszłego tygodnia przybywa do Wilna wycieczka krajoznawcza Polonii amerykańskiej. Rodacy z oceanu zabawią nas w ciągu kilku dni, poczem ujadą do Warszawy.

SPRAWY MIEJSKIE.

Rozwiane nadzieje Magistratu. Komitet Rozbudowy otrzymał od władz centralnych pismo, wyjaśniające, że w roku bieżącym kredyty na rozbudowę uruchamiane nie będą i w związku z tem czynione przez Komitet starania o przydzielenie dla Wilna kontyngensu budowlanego nie zostały uwzględnione. W ten sposób nadzieje, jakimi żył wciąż jeszcze Magistrat, spodziewając się uruchomienia robót budowlanych, przysły ostatecznie.

Jak postępują prace zadrzewiania miasta? Podług opracowanej przez Magistrat relacji sprawozdawczej z prac w dziedzinie ogrodnictwa miejskiego wynika, że w ciągu roku bieżącego na terenie miasta zasadzono 551 nowych drzew. Ścisłej cyfry drzew wyrąbanych ustalić nie zdołaliśmy. Podług zapewnień Magistratu nie przekracza ona 50 drzew, przyczem miały to być podobno drzewa spróchniałe i stan ich zagrażał bezpieczeństwu publicznemu.

Składną wiadomość, że naprz. wyrębywane drzewa na Antokolu włościwości tych nie posiadają.

SPRAWY WOJSKOWE.

Zasłki dla rezerwistów. Do referatu wojskowego Magistratu wpłynęło już kilkanaście podań osób ubiegających się o zasłki z tytułu odbytych ćwiczeń wojskowych. Racje zasilkowe, mimo początkowych tendencji do ich obniżenia, pozostały w roku bieżącym nadal niezmiennie. Wynoszą one dziennie 90 gr., 1.10 i 1.30 zależnie od stanu rodzinnego powołanego na ćwiczenia.

Postrzelenie i ujęcie dezertera.

W dniu wczorajszym podczas zarządzanej przez policję obławy pomiędzy traktem Lidzki a Oszmiańskim zauważony został przez jednego z policjantów jakiś podejrzany osobnik. Zauważywszy policjanta osobnik ów wydobyl noża i przybrałszy pozycję obronną oświadczył policjantowi, iż nie da się aresztować.

Policjant nie przestraszył się jednak groźby nieznanego opryska i począł się do niego zbliżać. Nieznany opryszek rzucił się wówczas do ucieczki. Po oddaniu trzech strzałów w górę policjant wystrzelił w kierunku uciekającego, raniąc go w pośladek. Rannym okazał się niejaki

Ulszkiewicz - dezert. Przewieziono go do szpitala. Dalsze dochodzenie w toku.

INTROLIGATORNIA

AL. ZWIERZYŃSKIEGO

MOSTOWA Nr. 1. TELEFON Nr. 1244.

PRZYJMUJE DO OPRAWY

RÓŻNE KSIĄŻKI, I INNE ROBOTY

wykonanie staranne - ceny niskie

OTWARTA OD 8-01 DO 4-01 POP.P

Dziwolągi oświatowe

W dniu 30.V.1932 r. ukazało się rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. (Dz. Ur. poz. 486) które mianowicie zarządza:

...w wypadku, gdy wymaga tego likwidacja lub przekształcenie szkół, nieodpowiadających nowemu ustrojowi szkolnictwa, nauczyciel tymczasowy jak i stały, może być z urzędu:

a) przydzielony czasowo do szkoły innego typu lub stopnia w tej samej miejscowości

b) przeniesiony do szkoły innego typu lub stopnia.

Pomijając już fakt że przytoczone zarządzenie wprowadza nauczycielstwo w stan niepewności—bo wydane w końcu roku szkolnego zamaca zasłużony odpoczynek, co na stargane nerwy najprawdopodobniej dobroczynnie nie wpłynie (a jakże dużo się mówi—niestety tylko mówi— w sferach miarodajnych o higienie organizacji pracy) to ciekawi byłoby wiedzieć jak nauczyciel szkoły średniej ogólnokształcącej, czy seminarjum naucz. specjalista poszczególnych przedmiotów, czy też będzie w dającej do komasowania wszystkich przedmiotów w ręku jednego nauczyciela, szkoły powszechnej? Np. łacinnik, albo nauczyciel propedetyki filozofii, czy każdego innego, nie w zakresie swej specjalności przedmiotu, gdy mu w szkole powszechnej prowadzi poleca ćwiczenia gimnastyczne, roboty, śpiew etc. — metoda łączna? A jak wyjdą na tej oryginalnej komasacji jego uczniowie?

Przy tego rodzaju „radosnych” eksperymentach jest nadzieja, że w szkole snadnie zapanować mogą obyczaje... Rzeczypospolitej Babińskiej, gdzie, jak wiadomo wszystkie funkcje obywateli obśadane były—na opak.

Nie tracmy jednak nadziei, że w Wilnie, gdzie nie przestają być żywe tradycje tak troskliwe w okresie rozkwitu naszej oświaty działającej ręki księcia Adama Czartoryskiego, dotąd jeszcze nad uczniem i nauczycielem czuwającej, dzisiejszy Kurator wil. okr. szkół. do rozgoryczenia rodziców, krzywdy nauczyciela i obniżenia poziomu nauki—nie dopuści.

Uuls.

Szofer gapa.

Leonard Stankiewicz (Stefańska Nr. 33) zameldował policji, iż w dniu wczorajszym, kiedy wracał na rowerze z Niemen-czyna, w odległości 13 kilometrów od Wilna, potrącony został przez zderżającą do Wilna auto, skutkiem czego doznał poważnych potłuczeń, zaś rower jego uległ całkowitemu złamaniu. Auto nie zatrzymał się i szybko pomknęło w stronę Wilna. Policja prowadzi dochodzenie.

Rozhukany koń na ul. Wielkiej.

W dniu wczorajszym w godzinach poobiednich, w pobliżu gmachu poczty przy ul. Wielkiej przestraszył się Arbonu wiejski koń i poniósł. W pobliżu kina „Pan” koń wyrwał się, skutkiem czego doznał poważnych obrażeń właściciel konia 62-letni Ignacy Wolejko. Później koń wpadł jeszcze na stojącą obok dorożkę Grabowskiego (ul. Popławska Nr. 6). Dopiero po dłuższych wysiłkach rozbrzykany koń zatrzymany został przez przechodniów.

Obława na złodziei letniskowych. W związku z zanotowanymi wypadkami kradzieży na letniskach policja przeprowadziła w dniu wczorajszym nagłą obławę w miejscowościach letniskowych. 6 osób zatrzymano.

Rozgromienie bandy rabusiów na Lipówce.

W dniu wczorajszym w godzinach porannych dzięki energii policji śledczej udało się zlikwidować w Wilnie niebezpieczną szajkę bandytów, którzy wczoraj nad ranem dokonali szeregu napadów rabunkowych na Lipówce na przejeżdżających włościan.

W wyniku natychmiastowo

przedrowadzonej obławy wszystkich członków szajki w liczbie 4 osobników zatrzymano i osadzono w więzieniu. Dalsze dochodzenie w toku.

Jeden z napadniętych włościan został przebity nożem. Znajduje się on w szpitalu żydowskim. Rabusiom grozi Sąd Doraźny.

Skok do Wilji rozwiązał kryzys gospodarczy.

Dn. 16 b. m. w celu pozabawienia się życia rzucił się do Wilji i utonął 50 letni Kozakiewicz (Sokola 19).

W dn. 17 b. m. zwłoki desperata wydobyto.

Kozakiewicz należał do zamoznych mieszkańców Soltaniszek i posiadał duży obszar ziemi przy zbiegu ul. Lipowej, Krótkiej i Sokolej.

W ciągu ostatnich lat Kozakiewicz nie mógł opłacić należnych podatków i był zmuszony sprzedawać ziemię. Pod wpływem kryzysu finansowego Kozakiewicz zachorował na melancholię i w ciągu ostatnich miesięcy nie wychodził z domu. W końcu postanowił odebrać sobie życie.

Tragiczny zgon Kozakiewicza wywołał przynębiające wrażenie na Soltaniszczach.

ską przewieziono do szpitala żydowskiego w stanie bardzo poważnym. Powody krwawej bóli są natury romantycznej. Policja prowadzi energiczne dochodzenie

Krwawa bójka w Trynopolu.

Miejscowość Trynopol stała się w dniu wczorajszym widownią krwawej awantury, podczas której zostali porażeni nożami Mieczysław Busz, Jan i Jadwiga Kolesińscy. Busza i Jadwigę Kolesiń-

ską przewieziono do szpitala żydowskiego w stanie bardzo poważnym. Powody krwawej bóli są natury romantycznej. Policja prowadzi energiczne dochodzenie

Rozkosze kuchni bolszewickiej.

Wspólny nóż i widelec.

W kuchniach kolektywnych w Leningradzie panują tak idylliczne stosunki, że zasługują one na uwiecznienie. Jak donosi „Leninogradzka Prawda” zarząd kuchni doszedł do wniosku, iż zasada wspólnoty powinna być wprowadzona na każdym kroku i w każdej dziedzinie. Dostajesz bracie obiad w kolektywniej jadłodajni, jed naki dla wszystkich, omaszony tym samym olejem i złożony z tych samych potraw co i obiad każdego z „klijentów” — to nie dosyć. Musisz odczuwać rozkoszne wrażenie wspólnoty nawet gdy wkładasz w usta widelec.

Widelec i łyżka są również wspólne. No tak. Gdy wchodzisz do owej rajskiej garkuchni, specjalny towarzysz wręcza ci łyżkę błaszaną i błaszany widelec, a ty musisz przysiądź na broń Lenina, że

zwrócisz jedno i drugie zaraz po o biedzie. Chcesz noża? Owszem, ale musisz najprzód pokazać swój paszport. Djabli wiedzą coś za jednego. Możeś być burżuj, zgnyli arystokrata albo inny pułkownik i jeszcze ci wpadnie do głowy przekłuc towarzysza — kierownika.

Dla pewności przy stole, w którego zamkniętych szufladach spoczywają niebezpieczne narzędzia, siedzi niewiasta, towarzysza - ko misarka, z którą niema żartów. To warzyszka patrzy ci głęboko w oczy, potem sylabizuje wszystko, co stoi w dowodzie osobistym, a dopiero potem wręcza ci, ociągając się, szczerbaty nóż.

Bardzo to charakterystyczny szczegół ten nóż wydawany z takimi ceremoniami i ostrożnościami. I nie bardzo dobrze świadczy o nastrojach, panujących w bolszewickim rajku...

Skarby Faraonów.

Z pomiędzy archeologów, którzy 10 lat temu odkryli grobowiec sławnego faraona Tutankhamena, jeden tylko pozostał przy życiu Howard Carter. Na innych członkach ekspedycji w szczególności zaś na kierowniku lordu Carnovona i jego małżonce, spełniło się jako by tajemnicze przekleństwo egipskie i wszyscy oni niedługo przeszli swoje odkrycie. Howard Carter w ostatnim czasie odbył podróż do Londynu, gdzie wobec korespondentów prasowych oświadczył co następuje:

Za specjalną zgodą rządu egipskiego otworzymy w lutym przyszłego roku jedną w swoim rodzaju wystawę, która niewątpliwie wzbudzi olbrzymie zainteresowanie w całym świecie kulturalnym. Będzie to powszechna wystawa sztuki staroegipskiej, w ramach której znajdą pomieszczenie także skarby, znalezione w grobowcu Tutankhamena. W wystawie wezmą udział także wszystkie inne muzea europejskie oraz amerykańskie. Największą wartość posiadać będzie oczywiście ta część wystawy, która nadejdzie z Egiptu.

Wystawa tego rodzaju wymaga specjalnych przygotowań i olbrzymiego nakładu pracy. Już sam transport eksponatów wymaga największej staranności i sprawia olbrzymie trudności. Dla konserwacji ich w czasie transportu i w stawy w szkodliwym dla nich wil-

gotnym klimacie północnym, musie liśmy wynaleźć nowe specjalne metody konserwacyjne. Można śmiało powiedzieć, że transport przedmiotów sztuki nigdy jeszcze nie sprawiał tyle ambarasu co skarby egipskie. Rok cały zajęło mi na miejscu w Kairze przygotowanie eksponatów do transportu do Londynu. Oprócz mumii wielkiego faraona personel muzeum w Kairze przygotował olbrzymią ilość innych przedmiotów - egipskich na wystawę londyńską, szczególnie także cztery szczerzółote szaty, które umieszczone zostaną w szklanych gablotach. Najmniejsza z tych szat jest 9 stóp szeroka i 7 stóp wysoka, podczas gdy największa mierzy 18 stóp wzdłuż i 12 stóp wszerz. Sama wartość kruszcowa tych przedmiotów przekracza sumę miliona funtów szterlingów w złocie.

Być może, że trwające wciąż poszukiwania archeologiczne szczerzółone na płaskowzgórzu pod Giseh, które uwiecznione zostały dotąd bardzo poważnym wynikiem, dostarczą jeszcze dalszego cennego materiału wystawowego. Sam jestem zajęty poszukiwaniem grobu Aleksandra Wielkiego i doszedłem po długoletnich pracach przygotowawczych do wniosku, że grób ten znajdować się powinien w samej Aleksandrii.

Zwłoki nieznanego topielca.

Wczoraj nad ranem posterunkowy 3 komisarjatu policji, stojąc na posterunku na moście Zwierzynieckim zauważył nagle pływające po powierzchni rzeki zwłoki topielca. Przy pomocy jednego z przechodniów udało się mu wyłowić zwłoki. Okazało się, jest to mężczyzna w wieku około 50 lat, blondyn, o podciętych włosach, średniej tuszy i średniego wzrostu, ubrany w spodnie stalowego koloru, zieloną bluzę i czarną czapkę szoferską. Tożsamości topielca narazie nieustalono. Zwłoki jego przewieziono do kosciny przy szpitalu św. Jakóba.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia nazwiska topielca oraz okoliczności, przy jakich utonął. Zachodzi przypuszczenie, iż w danym wypadku ma się do czynienia z abójstwem.

WYPADKI.

Podrzuciona dziewczynka. Na ulicy Flisowej ujawniono został przez jednego z przechodniów podrzutek płci żeńskiej w wieku dwóch dni. Przy podrzutku znalaziono kartkę następującej treści: „dziecko nieochrzczone, proszę się niem [zaopiekować. Podrzutka umieszczono w jednym z przytułków miejskich.

Nocne wizyty nie zawsze mają powodzenie. W ciągu ubiegłej doby zanotowano kilka drobnych kradzieży. W większej części wypadków sprawców kradzieży zatrzymano.

Wpodziemnejfortecy banku francuskiego.

Nieliczni tylko śmiertelnicy mogą się pochwalić obejrzaniem skarbow, nagromadzonych w pancernych piwnicach Banque de France.

Do tych nielicznych należy p. Fenella Trefusis, która uzyskała wstęp do pilnie strzeżonej Galkondy i oglądała na własne oczy góry złota, tworzące skarb Francji i deponyzy z całego świata.

Wrażenie swe p. Trefusis opisuje tak: „Głęboko pod brukiem paryskim, pod powierzchnią sztucznego jeziora podziemnego, w opancerzonej stałej grocie, która kpi sobie z największych pocisków i bomb, leżą miliardy w postaci sztabek złota. Trzy lata budowano ten skarbiec, wysadzając dynamitem skałę, budując mury stalowe na przestrzeni jednego hektara. Nad skarbcem znajduje się dwanaście metrów skały i wody. Sklepienie skarba opiera się na 750 filarach betonowych, ściany jego mierzą 8 metrów grubości.

Skarbiec znajduje się w samym sercu Paryża, niedaleko od Palais Royal. Zwiedzający jeżdżą winą do 3 piętra w głąb, poczem dostaje się poprzez liczne korytarze i pancerne drzwi do głównego skarba. Sala główna przypomina swym wyglądem starożywną salę biblioteczną, zastawioną wkrąg szafami. W szafach leżą na półkach sztabki złota. Sztabki te czy cegły ważą od 12 do 14 funtów. Te, które nam pokazywano, pochodziły z Rand'u z południowej Afryki i miały barwę czerwonoawą.

Sztabki te nadeszły dopiero niedawno temu — poinformował nas dyrektor — przychodziło ich po 2000 sztuk dziennie. W tej sali znajduje się 60.000 sztuk. Niema już ani kawałka wolnego miejsca. A złoto wciąż napływa i napływa.

Trudno się oprzeć wrażeniu potęgi, jakie wywiera na człowieku ta masa złota, te miliardy, wyzieraające z każdego kąta.

Sala do wynajęcia
na odczyty i zebrań.
Orzeszkowej 11.
od 11—31 od 6—8 wiecz.

FELIKS DANGEL.

„Z b ó j”.

Na burzę się zanosilo.
Już od południa na zachodzie nieba zaczęły gromadzić się wielkie zwaliska chmur, od czasu do czasu na szaro ołowianym tle błyskała błyskawica. Powietrze było duszne i parne. Na lipach powstawała szac kropłista, a ziemia leśna dyszala resztkami zgnyłej wilgoci.
Franciszek rozpiął koszulę i co chwila zmieniał z ramienia na ramię dubeltówkę.
Szedł powoli i cicho.
Ulewa, która wisiała ponad borem, mogła pokrzyżować mu plany...
Dziś z rana odebrał od Ajzka proch i pistony, a na drugi dzień z rana miał jechać furmanką do lasu po łup...
Ale do tej chwili było jeszcze daleko. Deszcz mógł spłoszyć zwierzynę, „upatrzony” mógł nie wyjść na miejsce swego stałego żerowiska, na wielką łakę paśnikową w olchowym borze.
A Franciszek musiał dziś zabić łosia.
Zapasy na kredyt pobrane u żyda, wyczerpały się już dawno, w chacie była nędza, i kobieta coś od miesiąca chorowała.
Na ciemnym niebie zaturkotał oddalony grzmot i błysnęło.
Franciszek przyspieszył kroku...
Minał kładkę na bagnie i zaszły się w gąszcz olchowy, który zwiastował bliskość łosiowej polany...
Franciszek postanowił być tu przed zachodem

słońca, by być pierwszym od zwierzyny i na nią tu oczekiwać.
Podszedł jeszcze jakiś kilometr po grzązkim gruncie, a zauważywszy, że las rzędnie, przysiadł na wykrocie karczku i otarł pot z czoła.
Mogła być zaledwie godzina czwarta po południu... do zachodu jeszcze daleko.
Franciszek oparł broń o pień olchy i z resztek machorki skrecił papierosa...
Ponad konarami błyskotało co chwila...
Szła burza.
Zbója męczyła naelektryzowana atmosfera upału.
Od rana był niespokojny, nie mógł sobie znaleźć miejsca.
Obiegł wszystkie pokoje, był kilkakrotnie u łoska swego pana Andrzeja. Łasił się chwilę i biegł dalej na folwark, na groble i do sadu...
W sadzie omal, że nie użądliła go pszczoła.
Kłapał na nią pyskiem i zirytowany powrócił do domu...
Położył się na ganku...
Ale nie uleżał tam długo. Z szumu lip, dworu strzegących, z lęklwego nawoływania ptaictwa zrodziło się w mózgu zwierzęcia przypomnienie dziwnej melodii, którą kiedyś grała dziewczyna.
Przez chwilę dygotały mu w krwi rytmy dziwne i niepojęte, aż poderwała go siła dziwna i poniosła na pola...
Zbój biegł ostrego truchta...
Dziś, jak nigdy dotąd nie dokuczało mu przy-

pomnienie piosenki, rozsadała mu czerep i wizgotała we krwi...
Zbój pobiegł przedzej.
Dopadł lasu...
Aż tu przemówił doń zew knieji...
Błyszno właśnie, na dalekiem niebie zahuczało...
I Zbój zrozumiał...
Musi zabić, zabić coś żywego za wszelką cenę.
Zabić, by nie oszaleć...
We łbie wilka warczały rytmy zbójnickiej piosenki...
Zabić, zabić!!!
Człowiek chybił...
W ostatniej chwili muszka broni niedostrzegalnie drgnęła, co skierowało ładunek o cały kąt w bok.
Ale łos został raniony...
Franciszek poznał to po gwałtownym, nerwowym wyrzuceniu tylnej racicy, odzianej w białe portki.
Ale, by łosia powalić, należało mu zadać ranę śmiertelną. Lekko draśnięty łos może pojsć wiele, wiele kilometrów, a nawet przepaść dla myśliwego.
Wiedział to kłusownik...
Wiedział też, że niepodobieństwem było ścigać rannego łosia w noc ciemną, burzliwą w rojstowej knieji.
Gdy łos z lekka utykając, ginał mu w ciemnym podszyciu, Franciszek zaklął siarczyscie i oparł się zły na flinie...
Łos poszedł.
To było pewne, że dostał loftkami, ale i to też było pewne, że przed świtaniem niema go co szukać...
P-o-o-o-szedł...

Zaczajony za gąszczami olszyny, zwartej i karłowatej z pyskiem do ziemi przywarł scenę tą obserwowował Zbój...
Wiedział jak o zmkro łos powoli wysunął się z boru, jak łeb swój potężny schyliwszy skubać zaczął trawę i krok za krokiem sunął po polanie...
Miał już ruszyć ku niemu, gdy opadał w olszynie trzasnął strzał.
Zbój odwrócił gwałtownie łeb w tym kierunku i ujrzał wychylającą się postać człowieka z bronią, z której łuf unosił się błękitny obłok.
I widział jak łos utykając pogalopował do lasu.
Człowiek wkradł się do knieji, by tak jak i on zabić zwierza...
Ale człowiek chybił...
Łosia zabije Zbój...
Chyłkiem okrążając polanę pobiegł w kierunku biegu zwierzęcia.
Gdy dopadł tropu...
Poczuł na mchowych poduchach cklivy zapach krwi...
Zabłystry mu ślepią.
Krew, świeża, pachnąca krew.
I tu i tu i tam.
Jedna, dwie, trzy rubinowe kulki, zwisające na szarych żdźbłach mchu...
A więc dalej na łów...
Noc zapadła zupełna. Parna i duszna nie do zniesienia. Zbójowi przemokła od potu szerść, ale biegł dalej by zabić.
Za wszelką cenę zabić.
(D. c. n.)

Z kraju.

Młodzież harcerek nad trockiem jeziorem.

Gdy tylko słońce zaczyna silnie przysychać, Troki zaczynają się budzić z długiego snu zimowego — lipiec, to okres, kiedy sezon jest w pełni. Każda pogodna niedziela przynosi nową falę turystów i wycieczkowiczów, którzy znacznie wtedy ożywają miejscem. Ale to są tylko goście i to od święta. Natomiast charakter zupełnie już gospodarzy miejscowości ma młodzież harcerska, obozująca tutaj licznie co roku. Poświęćmy więc jej słów parę.

W pobliżu przystani Ligi Morskiej i Kolonjalnej — „Elemika” krótko zwanej — na wysmukłym półwyspie — Bazyliance, rozłożył się obóz wodny, zorganizowany przez główną kwaterę harcerek, który skupia w swych szeregiach drużyny z różnych części Polski i ma za zadanie kształcenie instruktorek-żeglarzy, któreby później mogły samodzielnie w swoich środowiskach prowadzić pracę żeglarską. Obóz taki urządzany jest corocznie w Trokach i ma do swego dyspozycji tabor L. M. i K.

Nieco dalej na tym samym półwyspie — rozbiły swe namioty dzielne harcerki z m. Łodzi, które wprawdzie pierwszy tu rok obozują, lecz tak porwane urokiem miejscowości, napewno zawitają tutaj i na przyszłe wakacje. Biedaczki — pochodzą z miasta, w którym niema ani rzeki, ani jeziora — zadowolone są sercem sercem wilnianom, a z drugiej strony dźwięczą się jednak, czemu mimo wszystko ci wilnianie nie doceniają swego skarbu.

Przerzuciśmy się na drugą stronę jeziora — na wyspie Kareszok obozuje kilkudziesięciu harcerek z Piotrkowa Trybunalskiego (to ostatnie słowo silnie akcentują) — starzy znajomi, bo dwa lata temu też byli w Trokach. Gdzie się oracali w roku zeszłym, nie wiemy, fakt tylko, że teraz znowu wrócili do Trok. Piotrkowianie znani są ze swego zamiłowania do rybołówstwa i z tego, że gości zwabiają głośnikami radiowym, który tam słychać przez całą dobę.

Na sąsiedniej wyspie, na Puśtelniku, kończy swe obozowanie dziarsko się przedstawiająca zastęp Szafirowej Piątki — drużyny harcerek z Wilna, która to w czasie złota pod Wołokumpią szła ze sztandarem chorągwi żeńskiej na czele pochodu, w swych sympatycznych niebieskich beretach.

Z drugiej strony Kareszoku, na największej wyspie, zwanej przez ludność Wolgą, a zapisaną w „urzędowych księgach” jako wyspa im. Beniowskiego — ulokowała się wygodnie Błękitna Jedynka Żeglarska — drużyna harcerek, też z Wilna — najstarszy i najczystszy bywalec w Trokach, której olbrzymi maszt z bociannym gniazdem dominuje nad całą okolicą. Dwa tygodnie — wyjątkowo krótko w tym roku — błękitniacy pozostają w Trokach, te-

WYCZYNY SPORTOWE.

Przedolimpijska cisza.

Grodno rywalem Wilna.

A.Z.S. walczy w Wilja.

Cisza.

Nie słychać już o żadnych rekordach światowych. Ci, którzy mogli zredukować ułamki sekund i centymetrów z wysrubowanych rekordów, znajdują się obecnie w podróży na okrętach, albo wysiadają na ląd nowego świata.

W Ameryce witają się z sobą mistrzowie. Wszyscy jadą do Los Angeles, by w wiosce olimpijskiej odpocząć po nużącej podróży przed walką, do której tak długo trzeba było przygotowywać się.

Ameryka gościnnie przyjmuje reprezentantów poszczególnych państw. Na bramach triumfalnych w Los Angeles powiewają flagi. Na ulicach dają się słyszeć rozmowy w najrozmaitszych językach. Wszyscy mówią o sporcie, o wynikach, o rekordach, o tych, którzy najwięcej mają szans na zdobycie złotego medalu.

Dziesiąta olimpiada w przygotowaniach swoich dobiega już końca. 28 lipca na wspaniałym, największym stadionie świata zgromadzą się najlepsi sportowcy, którzy w obecności 100 tysięcy widzów złożą olimpijską przysięgę, a potem — potem rozpocznie się zawody lekkoatletyczne, na wyniki których oczekuje już cały świat.

Na falach eteru popłyną wieści o nowych rekordach. Po wynikach lekkoatletycznych nadejdą inne: wioślarskie, szermiercze, bokserskie.

Usłyszysz imiona naszych znajomych, blizkich, drogiech nam reprezentantów sportu polskiego.

Mamy teraz ciszę. Chociaż sport w Europie nie zatrzymał się. Chociaż nie ustało sportowe życie, to jednak mamy jakiś dziwny spokój.

Rekordziści wyjechali, a ci, którzy niestety nie mogli udać się z nimi, wyczekują na każdą wiadomość lub ploteczkę z odległej Ameryki.

Polska nigdy jeszcze nie oczekiwała wyników olimpijskich z takim napięciem, jak obecnie, raz właśnie zwiąją swój obóz, rozjeżdżają się do domów, by znowu pierwszą połowę sierpnia spędzić na Pomorzu i nad morzem, jako uczestnicy Światowego Złota Skautów Morskich.

Na opuszczenie wyspy tej czekają już Suwalszczanie, którzy chcą się na niej rozgościć i także się przygotować do wyżej wspomnianego złota.

Wszystkie te obozy mają wybitną, moralną i materialną pomoc 22 baonu K. O. P. i greszczą się wielką sympatią u miejscowej ludności, która nieraz odwiedza ich ogniska, słucha ich młodzieńczych śpiewów i przygląda się ich pokazom.

Nie masz to jak w Trokach! Troki w lipcu.

Napoleon Grabowski.

bo przecież Polskę nigdy jeszcze nie reprezentowali tak wielcy i znani już na całym świecie sportowcy.

Polska nigdy jeszcze nie stawiała do walki olimpijskiej z tak poważnymi możliwościami zwycięstwa. Jeżeli w poprzednich olimpiadach mieliśmy jakieś nadzieje zajęcia zaszczytnych miejsc, to nadzieje te były budowane na zwykłych złudzeniach, które teraz znikły już dawno, ustępując miejsca silnemu przekonaniu, że olimpijczyki nasi jeżeli nie są lepsi od innych, to w każdym bądź razie są równi.

Pamiętać jednak trzeba, że w walce równych z równymi zwycięża ten, kto więcej ma szczęścia. Czy będziemy mieli to szczęście?

Pech przesładuje niemal zawsze ludzi słabszych, a na szczęście trzeba zapracować i poznać sposoby jego zdobywania.

Sportowe szczęście idzie w parze z doświadczeniem, nie jest ono czymś nieznanym i tajemniczym.

Tymczasem dzielić nas będzie jeszcze dziesięć dni głuchej ciszy, która zostanie jednak niebawem przerwana wynikami olimpijskimi i słowami towarzyszącego szczęścia.

Czekamy!

Sokół bije Z. A. K. S. 58:33

Lekkoatletyczny mecz doskonałej sekcji sportowej Sokola, która ma już w Wilnie wyrobioną opinię, z młodzieżą lekkoatletów Z. A. K. S. przyniosł Sokolom zasłużone zwycięstwo. Wyniki techniczne były następujące:

100 metr. 1) Wojtkiewicz 11,6 sek., 2) Margolis, 3) Szczerbicki.

200 metr. 1) Wojtkiewicz 24,4 sek., 2) Smorgoński, 3) Żyłewicz.

1500 metr. 1) Sierdziukow 4 min. 52,2 sek., 2) Gordon, 3) Zak.

Sztafeta 4x100 metr. wygrał Sokół w czasie 47,8 sek. w składzie: Burzyski, Żyłewicz, Szczerbicki, Wojtkiewicz.

Skok w dal 1) Szczerbicki 6 metr. 47 cmtr. Bardzo dobry wynik. Szczerbicki zasługuje na uwagę jako młody utalentowany lekkoatleta. Musi on skorzystać dużo z obecności p. Cejzika. 2) Wojtkiewicz 6 metr. 20 cmtr. 3) Barszczewski 5 metr. 44 cmtr.

Skok wzwyż 1) Szczerbicki 157 cmtr. 2) Wojtkiewicz 155 cmtr. 3) Merecki 145 cmtr.

Rzut dyskiem 1) Wojtkiewicz 33 metr. 90 cmtr. 2) Wróblewski 27 metr. 40 cmtr. 3) Barszczewski 26 metr. 80 cmtr.

Rzut oszczepem 1) Wojtkiewicz 50 metr. 67 cmtr. 2) Smorgoński 44 metr. 38 cmtr. 3) Szczerbicki 39 metr. 60 cmtr.

Rzut kulą 1) Wojtkiewicz 12 metr. 82 cmtr. 2) Szczerbicki 10 metr. 75 cmtr. 3) Smorgoński 9 metr. 40 cmtr.

Zawody udały się b. dobrze. Zawodnicy wykazali jak widzimy, niezłe wyniki.

DZIECI ROBINZONA W WILNIE.

Kajakowcy już przyjechali.

Wczoraj przyjechali już opaleni na brąz wioślarze, którzy spędzili na wodzie sześć dni.

Na przystani Wil. T. W. powitali kajakowców: major Lankau, k. Szymanski i groń wioślarz. Przed przystąpieniem uszczegółowił ich sznur kajaków wileńskich i warszawskich.

Wioślarze z Pogoni i Wil. T. W. przyłączyli się bowiem do spławu koło Niemienycyna i wspólnie spłynęli ostatni odcinek trasy.

W Wilnie wycieczkowiczów powitała orkiestra, a następnie wszyscy wspólnie spożyli towarzyski obiad.

Przypuszczalnie, że w tym roku spłynie niejedną jeszcze kajak z Narocza.

Wioślarze Warszawy są pełni zachwytu dla przepięknej, dzikiej Naroczeki.

P. Grzelak, który zna wszystkie jeziora i rzeczki, mówił, że nie widział jeszcze tak przepięknych brzegów, jakie są na Wileńszczyźnie.

dzisiaj miała być tylko u swojej przyjaciółki... Boże, już wpół do dziewiątej! Zadzwonił, po chwili dzwoniła się pokojowa. „O której godzinie wyszła pani z domu?” „Około czwartej”. „I nic nie powiedziała?”

— Nie tylko wzięła ze sobą swój mały kufer... „Wzięła swój kufer?” „Ah!... Możesz odejść Julio”. Głos Pawła drżał. Gdy pokojowa zniknęła zadrzwami jęknął: „To straszne, odeszła! — Ale dlaczego? — Odeszła... na zawsze... Opuściła mnie! Spodziewałem się tego...”

— Ależ skąd powstała taka myśl w twojej głowie? — zapytał Meister zmieszany. „Przecież żona cię kocha...” — Nie rozumiesz mnie, odpowiedział Paweł. Wiem, że Magdalena jest chodzącą cnotą. Nie potrafiłaby mnie zdradzić. Jej odejście spowodowała całkiem inna przyczyna... — Jaka? „Moja głupota”, zawołał Paweł, — moja bezgraniczna głupota! Zastąpiłem na to, co mnie spotkało. Zraniłem serce tej pięknej, inteligentnej, dobrej kobiety. Jak idyota zburzyłem własne szczęście...” — „Przy-

Jedną z głównych zasad postępu jest współzawodnictwo. Świadomość, że ktoś dąży w tym samym kierunku, że ktoś ma te same cele i dążenia wyrabia w człowieku większą odporność i zmusza go do sumiennego traktowania rzeczy, bo inaczej cychający na sposobności rywal zajmie jego miejsce.

W życiu sportowym charakterystyczne są różnice występująca może bardziej wyraźnie i otwarcie niż w innych dziedzinach życia, to też na podstawie obserwacji przychodzimy do wniosku, że do podniesienia poziomu, do ożywienia w sporcie jest zawsze potrzebny przeciwnik — ten ktoś, z którym walczyliśmy i którego nawet czasami boimy się. Ten ktoś, kto zmusza nas do pracy.

Często dają się słyszeć słowa pełne żalu i narzekania, że Wilno daleko leży od głównych ośrodków sportu polskiego, że przeciwnicy nasi daleko mieszkają i że nie możemy utrzymać z nimi stałego kontaktu.

Poszczególne imprezy, bądź bokserskie, bądź wioślarskie, bądź lekkoatletyczne są u nas tylko atrakcjami propagandowymi. Jesteśmy wciąż zakorkowani, chociaż drzwi są już dawno wywalone; chociaż żadnych prócz linii kolejowej nie mamy granic!

Nie mamy blisko współzawodnika. Jesteśmy sami. Dążeniem więc naczelnych władz sportowych musi być pobudzenie do twórczego życia najbliższych naszych sąsiadów, którzy mogliby w przyszłości z nami o hegemonię sportu kresowego godnie rywalizować. Wolka dwóch silnych ośrodków dałaby nam bardzo dużo.

Trudno dzisiaj jest mówić o miasteczkach powiatowych, w których sport znajduje się na bardzo niskim poziomie, ale przecież o 250 km, mamy wielkie miasto.

Mieszkańcy Grodna interesują się żywo sportem i oni właśnie muszą stać się naszymi przeciwnikami, a my wzamian za to damy im nabyte już doświadczenie, pokażemy grodnianom jak należy zdobywać umiejętność sportową, bo przecież każdy zapewne zgodzi się, że dzisiaj w porównaniu z Grodnem, sport Wileński jest pod każdym względem daleko bogatszy.

Grodno ma doskonałe warunki ku temu, by w najbliższej przyszłości poważnie zagrozić sportowcom wileńskim.

Sport Grodzieński jest jeszcze młody, a pierwsze swe kroki stawiał stosunkowo niedawno. Dopiero przed kilku laty nabrał on nowoczesnej ogłady, zapoznając się z tajnikami techniki sportowej.

Częściowo rywalizacja Grodna z Wilnem już się rozpoczęła. Początek dali wioślarze. Pamiętamy doskonale, jak przed pięciu laty zaczęły do nas przyjeżdżać osady grodzieńskie, które jakoś nie miały u nas szczęścia: to wiosło pękło, to start się nie udał, ale potem silny Artiomow z Grodna zdobył mistrzostwo Wilna. Po kilku chudych latach nauki Grodnianie w roku ubiegłym pokazali, co umiają i ambitnie walcząc prześcignęli swych mistrzów z Wilna bijąc ich dwa razy. W ten więc sposób Grodna w jednej już gałęzi sportu jest równym i bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem.

Stosunki wioślarskie dwóch ośrodków sportowych zaczęły się i zapewne każdy sezon przynosić nam teraz będzie nowe niespodzianki. Zaczyna podnosić się poziom. Zaczyna poważniej trenować i wioślarze Niemna i wioślarze Wilji.

Mało jednak jest nam współzawodnictwa wioślarskiego, musimy postarać się, by jak najprędzej rozpocząć współpracę w in-

nych gałęziach sportu, a więc w pierwszym rzędzie w lekkoatletyce i w grach sportowych.

Wiemy poniekąd, że w Grodnie też rodzą się talenty. Przecież taki Sidorowicz pochodzi z Grodna. Zieniewicz też uczył się w Grodnie i na grodzieńskim boisku pierwszy raz w ręce wzięł dysk i kulę.

W roku ubiegłym był w Grodnie trener Cejzik, który musiał przecież dużo kogo nauczyć. Jeżeli w Grodnie jeszcze lekkoatletyka stoi na niskim stosunkowo poziomie i sportowcy Grodna nie mogą zdobyć się na odwagę, by od razu walczyć z reprezentacją Wilna, to mogą przecież oni rozegrać mecz towarzyski z którymś z poszczególnych klubów, rozpoczynając w ten sposób obliczoną na cały szereg lat stałą rywalizację.

To samo tyczy się gier sportowych i piłki nożnej.

Zgadzałem się z tym, że dziś większej trudności sprawiać graczom wileńskim nie będzie pokonanie piłkarzy grodzieńskich, ale musimy pamiętać, że po meczu takim Grodna odniesie dużo korzyści i że jutro ono może już stać się poważnym przeciwnikiem.

Nie ulega kwestji, że z biegiem czasu stosunki sportowe Wilna z Grodnem zaczynają coraz bardziej się zaciesniać i we wszystkich gałęziach sportu będziemy mieli jakieś nagrody przechodnie, o które toczyć się będzie walka.

Będą nagrody, któremi liczyć będziemy etapy rozwoju, które możemy nam będą o naszych po trzebach, o warunkach pracy. Nagrody przechodnie, które warto już teraz wprowadzić w życie, rozpoczynając współzawodnictwo z Grodnem, muszą odegrać poważne znaczenie.

Poszczególne związki okręgowe powinny postarać się, by jak najprędzej nawiązały stały kontakt sportowy. Narazie może korzystniej byłoby, żeby Wilnianie częściej jeździli do Grodna, bo przecież autorytet sportu wileńskiego dla Grodna jest dzisiaj poważną i występ wilnian w grodnie byłby udaną propagandową imprezą.

Wspólna praca nad doskonaleniem się nie wykluczałaby, ma się rozumieć, tak powoźnych meczów, jakie mieliśmy chociażby w sezonie bokserskim Wilno—Łódź, Wilno—Poznań itd. Nic to jedno drugiemu nie przeszkadza, a sezon znacznie ożywi i urozmaici.

Inicjatywa nawiązania stosunków może wyjść jeżeli nie ze związków okręgowych, to z Okręgowego Urzędu W. F. w Grodnie, któremu bliskim jest sport i grodzieński i wileński. Okręgowy Urząd W. F. zapewne postara się, dolożyć wszelkich starań by nasz kresowy sport zaczął stawać się coraz potężniejszy, silniejszy i głośniejszy. A najlepszym środkiem propagandy są właśnie zawody, które miałyby w sobie watek ciągłości.

Organizatorzy sportu grodzieńskiego i sportu wileńskiego muszą moim zdaniem zebrać się któregoś dnia i omówić wszystkie najdrobniejsze szczegóły współpracy i przypięszyć samo przez się zawierające się stosunki.

Ja. Nie.

Ruch Młodych.

Redakcja „Ruchu Młodych” zawiadoma niniejszem, że na czas wakacyjny zawieszona zostanie wydawanie tego działu w „Dzienniku Wileńskim”.

Przed rozpoczęciem roku akademickiego, t. j. w drugiej połowie września, wydawanie „Ruchu Młodych” zostanie wznowione.

Wczoraj mieliśmy tenisowe rozgrywki między A.Z.S. II, a Wilja.

Wyniki techniczne są następujące: Kwiesilewiczówna (W.) — Pożerska 6:2, 6:1; Zaborowski (W) — Burhardt 6:0, 3:6, 3:6; Opoczyński (W) — Kopec 7:5, 4:6, 6:4; Bukowski (W) — Piotrowicz 2:6, 6:4, 2:6; Bukowski (W) — Kopec 0:6, 5:7. Opoczyński, Bukowski (W) — Kopec, Piotrowicz (A.Z.S.) 11:9, 6:8, 3:6.

W dotychczasowej punktacji prowadzi A.Z.S. 5:3. Dokończenie meczu odbędzie się dzisiaj o godz. 9 i 18 na korcie Wilji.

Liga walczy o mistrzostwo Polski.

Mieliśmy jeszcze trzy dalsze mecze piłkarskie ligowych drużyn.

Pogoni pokonała Warszawiankę 2:0 (1:0). Przez cały czas gry dął silny wiatr i przeszkadzał planowe akcje. W Pogoni dobrze grali skrzydłowi.

Wisła zremisowała z Ruchem 1:1. Gracze z gwiazdami na koszułkach stracili całkiem niepotrzebnie z Ruchem cenny jeden punkt, ale co, trudno, Ruch grał lepiej i nic nie mógł poradzić temu najlepszy skład Wisły.

Warta w Poznaniu pokonała łatwo Polonję 2:0 i w ten sposób poprawiła nieco swoją pozycję w tabelce ligowej.

Adepci kursu żeglarskiego z Trok w Wilnie.

Wczoraj przybyli do Wilna, celem zwiedzenia miasta, żeglarze z Trok.

Kurs żeglarski w Irokach składa się z miłośników sportu wodnego wszystkich miast Polski.

Żeglarze mają teraz doskonałe warunki do treningu i przez cały czas wszystkie żaglowiki znajdują się na wodzie.

Żeglarze przybyli akurat w chwili przypływu kajakowców, z którymi podzielił się swymi wrażeniami.

Powitanie olimpijczyków w Ameryce.

Polska reprezentacja olimpijska przybyła już do Ameryki i rozpoczęła systematyczny trening.

Olimpijczyków powitała Polonia Amerykańska, która na cześć naszych rodaków wydała bankiet.

Sportowcy w dobrej znajdują się formie i zapomnieli już o morskich chorobach zwłaszcza, że w ostatnich dniach na morzu było bardzo spokojnie.

Lekkoatleci, wioślarze i szermierze prowadzili cały czas trening i na pokładzie okrętu i podróz nie pociągają zapewne za sobą żadnych skutków.

Kraków — „Wacker” 2:0.

Gościła w Krakowie wiedeńska drużyna piłkarska, która spotkała się z reprezentacją Krakowa.

„Wacker” należy do silnych drużyn i w roku ubiegłym Warta z „Wacker” wysoko przegrała na punkty, sukces więc Krakowa uważać należy za znaczny. Gra stała na wysokim poziomie technicznym. Bramki zdobyli Czulak i doskonalą jak zawsze Pazurek. Widzów tylko 6.000.

Niemcy — Włochy.

W Mediolanie rozpoczął się finałowy mecz tenisowy o puchar Davisa w grupie europejskiej.

Cramm (Niemcy) pokonał Palmiera (Włochy) 6:3, 6:4, 6:0.

Spotkanie Prenna (Niemcy) z Włochem Stefaniem zostało przerwane w drugim secie z powodu ulewnej deszczu. Wynik do przerwy brzmiał 6:1 i 3:3 dla Niemca.

Jak widać, spotkanie wygrają Niemcy, mając tak wspaniałe zwycięstwo nad tenisistami Anglii.

AKUSZERKI

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

PRACA

Akwizytorzy energiczni i ustosunkowani poszukiwani do sprzedaży patentowanych artykułów budowlanych. Wyczerpujące oferty kierować pod „Pewny Zarobek” do Biura Ogłoszeń Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115. 19254-00

ZGUBY

Skr. dow. osob. 2879, leg. K. Ch. dow. obyw. polsk. sw. moralności, kart. rejestr. wojsk. metrykę urodz. na imię Bronisława Działkiewicz i karty rejestr. Bolesława I. waszki un. się. 9886-0 o

Stosowny zawód. — Nie wiem, jaki zawód obrac dla mojego syna. To chłopak, na którym zupełnie nie można polegać. — No to niech zostanie meteorologiem!

Porównanie. — Włosy twoje—mówi mąż do żony — są jak piękny sen jakiś ty... — A twoje—rewanżuje się żona — są jak naga rzeczywistość.

P. F. BAUTET.

Nieczyste sumienie.

Paweł Mering i Albert Meister wyszli równocześnie z klubu gdzie blisko dwie godziny grali w bridge'a. — Dokąd idziesz na kolację — zapytał paweł. — Niemwiem jeszcze w każdym, razie do jakiejś restauracji. — Biedni ci kawalerowie! Choć do mnie stary! — Seducznie dziękuję, ale może twoja żona nie będzie z tego zadowolona? — Cóż znowu. Magdalena bardzo się ucieszy! Często zapraszam przyjaciół, a przecież i ty już byłeś u mnie nieraz tak niespodziewanie. — Twoja żona jest bardzo miłą kobietą. — To prawda. Wrawdzie jest moją żoną, ale jestem tego samego zdania. W ciągu pięcioletniego życia ani razu nie doszło pomiędzy nami do nieporozumienia. Żyjemy

jak w raju...A więc siadaj! Auto ruszyło z miejsca. Wszedł do mieszkania. „Czy pa ni już wróciła? zapytał Paweł pokojową”. — „Nie proszę pana”. — „To poczekamy. Ale w każdym razie niech Julia da trzecie nakrycie i przyniesie wraz do mojego pokoju fłaszki portwiewu.”

Paweł napełnił kieliszki i podał przyjacielowi cygara. „Magdalena z pewnością przyjdzie za chwilę. Wie, że zawsze wracam do domu o ósmej i zwykle czeka na mnie. Dzisiaj spóźniła się... Widocznie za trzymała ją nieco dłużej jakaś przyjaciółka. Po kolacji pojedziemy we troje na małą lumpkę, jeżeli masz ochotę?” — „Z największą przyjemnością”.

„To dziwne, że Magdalena każe dzisiaj tak długo na siebie czekać”, powiedział Paweł po kilku minutach milczenia. „Ósma dwadzieścia! Zapewniam cię, że dotąd jeszcze nigdy nie wystawiła mojej cierpliwości na taką próbę. Nie mogę tego pojąć.” Zaczął spacerować po pokoju nerwowym krokiem. „Jestem całkiem spokojny, ale nie mogę zrozumieć. Przecież

Magdalena jest chodzącą cnotą. Nie potrafiłaby mnie zdradzić. Jej odejście spowodowała całkiem inna przyczyna...” — Jaka? „Moja głupota”, zawołał Paweł, — moja bezgraniczna głupota! Zastąpiłem na to, co mnie spotkało. Zraniłem serce tej pięknej, inteligentnej, dobrej kobiety. Jak idyota zburzyłem własne szczęście...” — „Przy-

puszczasz, że Magdalena opuściła cię dlatego że...” — „Jest zadowolona, tak, urażona dumą kobieta była tego przyczyną. Wiedzę, że postępowałem jak skończony idyota... Oszukiwałem Magdalene. Od dwóch miesięcy mam przyjaciółkę. Dziwisz się? Niestety tak jest! Nie mogę powiedzieć ci, jak się nazywa...” — Ale Meister przerwał mu szybko: — Mówią o tem, nawet wymieniają nazwisko: Irena Bailey... Nieprawdaż? — Paweł stanął jak piuron rażony. „Wiedzą wszystko”, jęknął, „teraz widzisz, że niema żadnej wątpliwości. Magdalena nie mogła znieść tej zniewagi... Odeszła z godnością, nie mówiąc ani słowa. To strasznie! Odrzucił przysiężca, że się tak stanie. Żyłem w ustawicznej trwodze”.

„A więc dlaczego nawiązałeś ten stosunek?” zapytał Meister zdziwiony. „Z głupoty, powodowała mną męska próżność, pragnienie zmiany, ciekawość. Irena Bailey jest bardzo piękną kobietą. Zdawało mi się, że się jej podobam. Ale nie kochałem jej, jest mi całkiem obojętną. Dreczy mnie

ten stosunek. Muszę kłamać, oszukiwać. Irena jest wymagająca. Chce mnie przykuć do siebie. W tej chwili przyszło mi na myśl, że to ona sama powiedziała o wszystkim Magdalene, żeby spowodować rozwód. Ale omyliła się! Zaczyna wstręt w mnie budzić, muszę z nią zerwać! Miałem jutro z nią pójść na kolację. Znowu byłbym oszukiwał Magdalene. Nie, nie pójść! Proszę cię jako przyjaciela, żebyś oświadczył Irenie, że pomiędzy nami już wszystko skończono. Nie chcę ani jej widzieć ani pisać do niej. Boże, jak pomysł, że przez nią straciłem Magdalene... Gdzie ona może być teraz, gdzie. Z pewnością schroniła się do swej matki. Muszę natychmiast z nią mówić!” Chwycił słuchawkę telefonu, wymienił numer i zaczął mówić: „Tu Paweł Mering Czy Magdalena jest u siebie? Nie? W domu również jej niema. Ale zdaje mi się... w tej chwili przyzwołała. Do widzenia kochana mamo”. Szybko powiesił słuchawkę i podbiegł do Magdaleny, która właśnie wchodziła do pokoju. „Co się stało?” — zawołał. „Byłem strasznie

zaniepokojony. Właśnie w tej chwili telefonowałem do twojej matki”. — „Ależ ja dzisiaj u mamy nie bylam, kochanie. Dobry wieczór panie Meister! Bardzo się cieszę, że pan przyszedł. Proszę mi darować, że się tak bardzo spóźniłam, ale to wina Lizyloitty. Zawiozłam jej necessaire, gdy swój dała do naprawy, a potem zabrała mnie na spacer i zmylimy drogę. Byłam pewna, że dziś wogóle nie wrócę do domu zwłaszcza, że Lizelotta jechała strasznie wolno, gdyż obawiała się każdego kamienia. Nie gniewasz się kochany Paweł? Wpadnę na chwilę do swego pokoju i zaraz siadamy do kolacji”.

Po wyjściu młodej kobiety zapomniało milczenie. „Zapomniałem o tem, co przed chwilą powiedziałem — przemówił Paweł. — Byłem nieco zdenerwowany. A Magdalene powiedz, że jutro idziemy obaj do klubu na kolację”. (tłum. z francuskiego).

